

KINOŚWIAT

E D U K A C J I

**Maciej
STUHR**

**Weronika
KSIĄŻKIEWICZ**

**Katarzyna
WARNKE**

**Sebastian
STANKIEWICZ**

**Teodor
KOZIAR**

„MOCNY SEANS”

PIOTR GUSZKOWSKI, WYBORCZA.PL

„FILM ZŁOTO. MOŻE ZROBIĆ TAK WIELE DOBREGO”
MARTYNA HARLAND, KRYTYCZKA I PSYCHOLOGKA

„WIELKIE EMOCJE”

KATARZYNA JARACZEWSKA, FAKT.PL

„SENTYMENTALNA PODRÓŻ DO LAT DZIECIŃSTWA”
„PRZYWOŁUJE NA MYŚL STRANGER THINGS”
MICHAŁ KUJAWSKI, NAEKRANIE



SCENARIUSZ I REŻYSERIA
KONRAD AKSINOWICZ



POWRÓT DO TAMTYCH DNI

Ojca miałem naprawdę fajnego

CHROMA PRO AGNIESZKA CHROMICKA MIASTO ANIOŁÓW JERZY KORYLIŃSKI COLOROFFON DOLNOŚLĄSKIE CENTRUM FILMOWE STUDIO GŁOSNO CENTRUM TECHNOLOGII AUDIOWIZUALNYCH KONRAD AKSINOWICZ
STUHR & KOWALCZAK FILM PRODUCTION POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ KONRAD AKSINOWICZ „POWRÓT DO TAMTYCH DNI” REŻYSERIA TEODOR KOZIAR WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ MACIEJ STUHR KATARZYNA WARNKE SEBASTIAN STANKIEWICZ
BOGDAN KUCIA ANNA MAUCHER KACPER JANUSZKOWSKI MARCEK MARCHEWA OLWPA GORZDZIOWSKA ZUZANNA TOMCZYK SZYMON OZGA SCENARIUSZ ALINA JANERKA REŻYSER BARBARA SIKORSKA BOUFFAL REŻYSER TOMASZ BARTCZAK SCENARZ BŁAŻEJ KAFARSKI
WYPRODUKOWAŁ MARCH MASŁOWSKI WYREŻYŚCIEL WITOLD CHROMIŃSKI WYPRODUKOWAŁ AGATA SIKORA REŻYSER JAKUB JAKIELASZEK REŻYSER AGNIESZKA CHROMICKA REŻYSER KONRAD AKSINOWICZ



W KINACH OD 10 GRUDNIA

MATERIAŁY EDUKACYJNE
INSPIROWANE FILMEM „POWRÓT DO TAMTYCH DNI”



Nominowany do Złotych Lwów festiwalu filmowego w Gdyni, obraz „Powrót do tamtych dni” w reżyserii Konrada Aksinowicza to poruszająca historia o rodzinie, dorastaniu i ciemnych stronach każdego z nas. W obsadzie produkcji wystąpili, m.in.: Maciej Stuhr, Weronika Książkiewicz, Katarzyna Warnke, Anna Majcher, Sebastian Stankiewicz i debiutujący na dużym ekranie Teodor Kozia. „Powrót do tamtych dni” to zainspirowana historią i wspomnieniami reżysera opowieść o uzależnieniu rodzica i wpływie nałogu na życie i funkcjonowanie rodziny, a przede wszystkim dziecka. Film uniwersalny, uświadamiający i głęboko terapeutyczny.

Jest początek lat dziewięćdziesiątych. Czternastoletni Tomek mieszka wraz z matką (Weronika Książkiewicz) na jednym z wrocławskich osiedli. Podobnie jak wielu rówieśników wychowuje się bez ojca, który wyemigrował do USA. Jednak pewnego dnia Alek (Maciej Stuhr) nieoczekiwanie staje w drzwiach rodzinnego mieszkania. Wraz z nim w życiu Tomka pojawiają się: kolorowy telewizor, klocki Lego, buty Nike i wymarzony magnetowid. Szczęście Malinowskich nie trwa jednak długo. Wszystko przez nałóg Alka, którego ten nie potrafi kontrolować. Czy jego bliscy zdołają mu pomóc, zanim będzie za późno?

Myślę, że ten film będzie ważny dla osób, które przeżyły podobne doświadczenia jak ja. To dobry moment, by im pokazać, że nie są w tym sami. Z kolei tym, którzy mieszkają z osobami DDA, a nie potrafiły rozpoznać pewnych zachowań, może udzieli on odpowiedzi na kilka pytań. Chciałbym, żeby osoby współuzależnione zdały sobie sprawę, że mogą coś zmienić, powiedzieć stop, a nawet odejść. Alkoholik, z uwagi na chorobę, często nie może nic zrobić, ale inni już tak. Myślę, że „Powrót do tamtych dni” może być początkiem terapii dla osób, które w ogóle boją się tego słowa.

Konrad Aksinowicz, reżyser

Obsada:

ALEK – MACIEJ STUHR
HELENA – WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ
TOMEK – TEODOR KOZIAR
EWA – KATARZYNA WARNKE
ROMEK – SEBASTIAN STANKIEWICZ
DANKA – ANNA MAJCHER
DANIEL – KACPER JANUSIŃSKI
MOSKIT – MAREK MARCHEWA
MARTA – OLIWIA GOŁĘBIEWSKA
MIŁOSZ – SZYMON OŹGA
MALICKA – ZUZANNA TOMCZYK
STANISŁAW PIPA – BOGDAN KOCA

Gatunek: dramat/obyczajowy
Produkcja: Chroma Pro/Polska 2020
Reżyseria i scenariusz: **KONRAD AKSINOWICZ**

Partner filmu:  **PARPA** PAŃSTWOWA AGENCJA ROZWIĄZYWANIA
PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH

Poruszający obraz o dorastaniu w rodzinie z problemem alkoholowym na ekranach od 10 grudnia

WYWIAD Z REŻYSEREM KONRADEM AKSINOWICZEM: TEN FILM TO MÓJ COMING OUT

„Powrót do tamtych dni” oparty jest w dużej mierze na pana historii z młodości, co z pewnością wymagało odwagi. Problem alkoholizmu w rodzinie czy fakt bycia osobą z syndromem DDA to do pewnego stopnia temat tabu?

Myślę, że ten film będzie ważny dla osób, które przeżyły podobne doświadczenia jak ja. To dobry moment, by im pokazać, że nie są w tym sami. Z kolei tym, którzy mieszkają z osobami DDA, a nie potrafili rozpoznać pewnych zachowań, może udzieli on odpowiedzi na kilka pytań. Chciałbym, żeby osoby współzależne zdały sobie sprawę, że mogą coś zmienić, powiedzieć stop, a nawet odejść. Alkoholik, z uwagi na chorobę, często nie może nic zrobić, ale inni już tak. Myślę, że „Powrót do tamtych dni” może być początkiem terapii dla osób, które w ogóle boją się tego słowa. Pewnie wiele osób z syndromem DDA nie zobaczy tego filmu od razu, bo będzie się bało. Zupełnie jak ja, nie oglądając przez jakiś czas „Pod Mocnym Aniołem” Wojciecha Smarzowskiego. Początkowo w ogóle chciałem zrobić film o moim podwórku. Zawsze, kiedy przyjeżdżałem na wrocławski Szczepin, koledzy, którzy tam mieszkają, a wiedzą, że jestem reżyserem, pytali, kiedy opowiem ich historię. Było mi tam naprawdę dobrze. Jednak bez alkoholizmu ojca nie byłoby to pełne.

Jaka jest proporcja pomiędzy pana historią a fikcją w „Powrocie do tamtych dni”?

Sporo jest fikcji. Nie chcę, żeby to była tylko moja historia, a każdej z osób, które się poczuwają. Dedykuję ten film ojcu i na końcu pojawia się moje rodzinne zdjęcie, ale to hybryda prawdziwych zdarzeń i wymyślonych. Widać to chociażby w scenie imprezy urodzinowej, kiedy poznajemy siostrę Alka. Chciałem w niej pokazać, żeby nie być takim pewnym, że jedynym problemem jest alkoholizm. Tam istnieje głębsza patologia ich relacji i tego, co musiało się dziać w dzieciństwie. Bo najłatwiej zrzucić wszystko na osobę pijącą. Pod pozorem dobrego wizerunku czasem kryć może się wiele złego.

To pana trzeci pełnometrażowy film, ale opowiadał pan o tym pomyśle kilka lat temu, kiedy rozmawialiśmy przy okazji premiery „W spirali”.

Scenariusz napisałem dziesięć lat temu. Bałem się robić ten film, bo czułem, że jak zacznę, to mój ojciec umrze. Czułem, że świat jest tak skonstruowany, że kiedy wezmę się za rozgrzebywanie tak poważnych rzeczy, wywołam całą lawinę zdarzeń. W 2015 roku, już po premierze

„W spirali”, kiedy urodziła się moja córka i dowiedziałem się od wujka, że z ojcem jest bardzo niedobrze, uznałem, że czas z tym ruszyć. Mocno skróciłem scenariusz, bo w pierwotnej wersji film miał trwać trzy godziny i opowiadać o dorosłym mężczyźnie z syndromem DDA, który poprzez terapię wraca do tego, co działo się w latach 90. Postanowiłem to jednak zmienić. Już w tej krótszej wersji tekst dostał trzecią nagrodę w konkursie scenariuszowym Script Pro.

Nie ma pan poczucia, że potrzebował pan do tego dojrzeć nie tylko jako człowiek, ale i reżyser?

Na pewno. Nie mógłbym zrobić tego filmu pięć lat temu. Dużo się przez ten czas nauczyłem. Kiedy urodziło się moje dziecko, zobaczyłem, jak to działa z drugiej strony. Bycie rodzicem to nie takie hop siup. Pewne rzeczy inaczej wyglądają z perspektywy dziecka i dorosłego. Dziecko może jakąś głupotę rozpoznać jako kłótnię, a wcale nie musi tak być. Film nabrał nowego sensu, kiedy zmarł mój ojciec. Zajrzałem wtedy do jego notatek, które prowadził w trakcie terapii. Trafiałem na rzeczy, które nigdy nie przysłyby mi do głowy. Zastanawiał się tam na przykład, dlaczego ma przestać pić, skoro cały czas ma na to ochotę. Pisał, że ma problem z porozumiewaniem się ze mną. Nie wiedziałem o tym, bo też nigdy mi o tym nie powiedział. Ojciec miał swoje wyobrażenie całej tej sytuacji. To zmieniło charakter filmu. Z roszczeniowego w zdecydowanie bardziej obiektywny. Mogłem się zastanowić nad pytaniem – lepiej mieć ojca pijaka czy nie mieć go w ogóle? Bo przecież kiedy nie pił, był fajnym, miłym gościem, potrafił kochać.

Widać, że ojciec za sprawą nałogu sprawia swoim najbliższymi ból, ale pokazuje pan to w taki sposób, że próbujemy go też zrozumieć.

On inaczej nie potrafi, to nie jest jego wina. Dla wielu osób może to wydać się kontrowersyjne. Zależało mi na tym, żeby w pierwszej połowie filmu widz poczuł się bardzo bezpiecznie. Jak w filmie obyczajowym, którego akcja rozgrywa się w latach 90. Chciałem pokazać, że człowiek miał też swoje życie, ale potem musiał wracać do domu, a niektóre dramaty działy się poza kadrem. Chłopak przychodzi z dyskoteki, dobrze się bawił i nagle się okazuje, że pod jego nieobecność coś się w domu wydarzyło. Nie ma szyby, pojawia się krew. Nagle to mieszkanie staje się strefą wojny. Na początku jest namiastka suspense, a potem przeobraża się to w horror, bo tak to czasami wyglądało.

Czy ten film jest dla pana terapią i zrzuceniem ciężaru z przeszłości?

Kiedy miałem trzydzieści lat, poszedłem na terapię. Tam powstał pomysł, żeby zrobić ten film. Terapeutyczny na

pewno był sam proces pisania. Realizowanie go później to raczej takie moje filmowe olśnienie. Pierwszy raz nie oglądałem innych filmów, czułem, że mam je wszystkie w sobie i ta wiedza pomagała spojrzeć na swoją historię w sposób obiektywny, czyli jak najlepiej ją opowiedzieć. Jeżeli reżyseria polega na obieraniu kierunków, to dla mnie w pewnym momencie one stały się bardzo widoczne. Pomagali w tym aktorzy. Wcielający się w rolę Alka Maciej Stuhr był bardzo otwarty na moje sugestie. Pokazywałem mu nagrane przeze mnie krótkie filmy wideo z moim ojcem, zarówno kiedy był pijany, jak i trzeźwy. Pamiętam, że Maciej był zaskoczony, jaką ojciec miał dobrą dykcję. Nie musiał krzyczeć, żeby robić wrażenie. Ale to nic dziwnego, w końcu ojciec był aktorem. Ten materiał, który amatorsko nagrywałem w latach 90., był szokiem, ale też Maćkowi dużo do roli odpowiedział. Pamiętam, że kilka razy miałem ciarki, bo oni też są do siebie bardzo podobni pod względem fizycznym.

Mam wrażenie, że to taki wybór na kontrze. Choć w zawodowym dorobku Maciej Stuhr ma role dramatyczne, kojarzy się przede wszystkim z komediowym repertuarem. Skąd ten pomysł?

Pierwszym wyborem dla wielu byłoby pewnie aktorzy, którzy grali już alkoholików. Kiedy pomyślałem o Maćku, pojawiały się głosy wątplenia, że on do tego nie pasuje. Chciałem jednak pokazać, że ktoś, po kim nikt by się nie spodziewał, może być tą osobą. By ludzie zrozumieli, że jeśli ktoś się uśmiecha i jest dobrym sąsiadem, nie oznacza, że w domu nie pije. Inteligentni ludzie mający problem alkoholowy nie muszą posługiwać się przemocą, mają inne sposoby. U mnie na przykład jej nie było. Ojciec nigdy mnie nie uderzył, ale widziałem, że może. To napięcie zawsze mi towarzyszyło.

Czyli decyzja związana z powierzeniem roli Alka Maciejowi Stuhrowi związana była z tą przewrotnością?

Oraz z faktem, że fizycznie był bardzo podobny do mojego ojca. Ludzie, którzy go znali i zobaczyli Maćka, byli pod wrażeniem. Potraktowałem ten film bardzo hellingrowsko. Kręciłem go na moim podwórku. Mieszkanie zrobione jest niemal jeden do jednego, znajduje się w nim wiele moich pamiątek. Pamiętam, że kiedy zobaczyłem „Ostatnią Rodzinę” Jana P. Matuszyńskiego, zafascynowała mnie scenografia. Okazało się, że to mieszkanie jest niemal wzorcowo odtworzone względem pierwowzoru. Na tym też chciałem zbudować spójność w „Powrocie do tamtych dni”. Sam dobierałem przedmioty, jakie mają być w filmie.

Nie dość, że film kręony był w rodzinnym Wrocławiu, to jeszcze wystąpili w nim pana koledzy z podwórka.

To było ważne, bo wiedziałem chociażby, jak ułożyć kamerę, co mnie interesuje. Pomagało mi to w podejmowaniu decyzji. Poza tym wiedziałem, dlaczego konkretne ujęcia tam są, zależało mi na szczegółach. Na przykład w Peweksie znajdują się oryginalne zestawy Lego z tego czasu. Nie ma tam pudełka z innego roku. Wiem, że każdy, kto w dzieciństwie marzył o takim pirackim statku, to doceni. Nie ukrywam, że robiłem to też dla siebie. Pamiętam, że kiedy w scenie w Peweksie operator dawał ostrość na aktorów, powiedziałem, że chyba zwariował, ona musi być na pudełka (śmiech).

Trudno złapać dystans do własnej historii?

Przygotowując się do tego filmu, byłem na terapii. Chciałem przed planem móc podyskutować o tym, co się dzieje. Wziąłem też niewielką dawkę leków antydepresyjnych, żeby nie dopadły mnie emocje. Chciałem być obiektywny. I rzeczywiście czułem, jakbym oglądał to przez szybę. Widziałem na planie osoby, które płakały, bo nagle okazywało się, że mają podobne problemy. W styczniu, kiedy zszedłem z leków i zobaczyłem film, łzy same zaczęły lecieć. Wspomniałeś o tym, że to mój trzeci film i trochę się przez ten czas nauczyłem. Zacząłem robić drzemki, zainwestowałem w dietę, poprawiłem higienę pracy. To była moja świadoma decyzja, nikt o tym nie wiedział. W zachowaniu dystansu pomogła mi jeszcze jedna rzecz. Napisałem do wszystkich moich znajomych z podwórka, których nie widziałem trzydzieści lat. Było tak, że na górze nagrywaliśmy trudne, emocjonalne sceny, a na dole siedzieli moi przyjaciele, z którymi mogłem pogadać. Pozwoliło mi to też trochę oderwać się od tego wszystkiego.

Spotkanie po latach i możliwość wzięcia udziału w filmie to była dla nich duża frajda?

Bardzo, zwłaszcza że wielu z nich widziało się pierwszy raz od czasów dzieciństwa. Jeden z chłopaków mocno mnie zaskoczył. Zaczęliśmy rozmawiać i opowiedział mi, że jego ojciec też był alkoholikiem. Nigdy bym nie przypuszczał, zresztą w drugą stronę było podobnie. Nagle okazało się, że dzielimy tę samą historię. To było niesamowite, że żaden z nas o tym nie wiedział.

W rolę matki wciela się Weronika Książkiewicz. To też w pewnym sensie przełamanie jej dotychczasowego wizerunku.

O Weronice powiedział mi producent filmowy Lambros Ziotas. Spotkaliśmy się i od razu mnie oczarowała swoją osobowością, ale i tym, co mogłoby się wydarzyć, gdyby zagrała tę rolę. Na początku był krótki moment niepewności, bo Weronika trafiła do nas od razu z innego planu i bałem się, że mogę potrzebować więcej prób. W drugim dniu wiedziałem już, że weszła w to totalnie. Weronika zaprzyjaźniła się zresztą z moją mamą, czyli pierwowzorem postaci, wielokrotnie z nią rozmawiała. To w ogóle był bardzo uwalniający film. Kiedy w grudniu zobaczyłem pierwszą układkę montażową, poczułem, że jestem innym człowiekiem. Inaczej myślę, poruszam się po świecie, robię inną muzykę, ponieważ tym też się zajmuję. To dobry znak, bo skoro mnie się to przydarzyło, może to też być nowy początek dla osób, które zobaczą film i przekonają się, że nie są w tym sami.

Na świat spoglądamy oczami 13-letniego Tomka, w którego rolę wciela się Teodor Koziar. To jego filmowy debiut. Jak pan na niego trafił?

To był długi casting, ale od początku wiedziałem, że chłopiec będzie kluczowy. Pomogło mi doświadczenie ze Szkoły Wajdy, gdzie dwa razy kręciłem jedną ze scen właśnie z udziałem młodego bohatera. Chciałem, żeby wyglądał jak Leonardo Di Caprio w filmie „Przetrwaj w Nowym Jorku” Scotta Kalverta. Za drugim razem Wojciech Marczewski powiedział mi: „Jeśli pierwszy raz do takiej roli wybierasz ładnego chłopca i mówię ci, że to nie działa, to jeszcze rozumiem. Ale jeśli robisz to drugi raz,

to coś jest nie tak". Wziąłem tę uwagę do siebie i ostatecznie wybrałem Teodora, który na początku był trochę zamknięty w sobie, nieco wycofany. Trudno było z nim zamienić słowo. Kiedy jednak przychodziły sceny z alkoholem, bardziej w niego wierzyłem niż w ładnego, przebojowego chłopca. Ważne też było to, że Teodor z twarzy podobny był do Weroniki. Z czasem można było z nim bardzo sensownie porozmawiać. Dobrałem mu ekstrawertyków jako przyjaciół, by w pierwszej części nieco przykryli jego nieśmiałość. Zresztą już po drugim dniu byliśmy wszyscy w szoku, jak Teodor się odnalazł na planie. Cały czas miał kontakt z psychologiem dziecięcym, więc rozumiał wszystko, co robi. Ćwiczyłem z nim niektóre sceny, ale potem to on podejmował decyzję. Był bardzo świadomy, rozumiał tę postać.

Akcja filmu rozgrywa się na początku lat 90., a więc w czasach niezwykle barwnych. Z czym one się panu kojarzą?

Na ten świat patrzymy oczami trzynastolatków. Celowo wybrałem ten wiek, bo wszystko wtedy jest na granicy. To moment, kiedy zamiast wymarzonego statku wybieramy filmy na wideo. Kupujemy martensy, zamiast kolejnej pary adidasów. Lata 90. pod względem kulturowym były dla nas przejściowe. Dostaliśmy mnóstwo kolorowego dziadostwa. Szynka w supermarkecie musiała nagle być zafoliowana, pojawiły się jogurciki, które nagle okazały się rakotwórcze, najgorsze soki w kartonie. To był też czas oglądania „Kola fortuny”, „Czaru par”, MTV. Ja z kolei przeszedłem od bycia fanem Depeche Mode do grunge’u. Woląłem założyć martensy niż buty z blachą, podobnie jak moi przyjaciele. Bo w czasie dojrzewania chciałem być z przyjaciółmi, a nie sam.

Lego zawsze było pana pasją?

To była piękna, kolorowa zabawka, która opowiadała o świecie zupełnie inaczej. Dla mnie samo wejście do Peweksu było już czymś wyjątkowym. Pamiętam, jak oglądaliśmy kolejne zestawy. Najważniejsze było to, że z Lego mogłem zbudować dosłownie wszystko. Zostało mi to zresztą do dzisiaj. Pracując nad filmem, złożyłem z Lego całe moje mieszkanie, co bardzo pomogło chociażby przy storyboardzie. Dzięki temu łatwiej było zaplanować wszystkie ruchy. Cieszę się, że wciąż jest zapotrzebowanie na Lego, że istnieje taki program jak „Lego Masters”. Nie jesteśmy już traktowani jak szaleńcy, którzy spędzają czas nad zabawkami, a postrzega się nas na równi z ludźmi, którzy są w stanie wydać spore pieniądze na przykład na wyjazd na narty.

W ogóle warstwa ikonograficzna – scenografia czy kostiumy – jest, podobnie zresztą jak te lata, w filmie bardzo wyrazista.

Dużo jest smaczków, które ludzie wychowujący się w latach 90. wyłapią. Bardzo mi na tym zależało. Zrozumiałem też, że klocki Lego mogą być rodzajem przekaznika emocji. Przez sześć lat mieszkalem w Australii, gdzie studiowałem w szkole filmowej i okazywało się, że ja w młodości miałem dokładnie taki zestaw jak kolega stamtąd. Ludzie z innych krajów też będą mogli za sprawą tego wspólnego mianownika skonfrontować się z podobnymi problemami. Bo przecież w Niemczech, Rosji czy gdziekolwiek indziej na świecie też jest alkoholizm.

Wspomniał pan o tym, że pana ojciec przywoził wiele rzeczy, a jednym z wątków „Powrotu do tamtych dni” jest nieudana emigracja, która w latach 90. była bardzo popularna.

Miałem dużo Lego, ojciec przywoził fajne płyty, ale też pił. To taki mój powrót do dzieciństwa. Zachowując wszelkie proporcje, taki mój „Amarcord”. Mój ojciec wyjechał do Kanady w nadziei na lepsze jutro. Plan był taki, że do niego dołączymy. Wrócił po roku i choć przekonywał, że występował w teatrze polonijnym, widziałem zdjęcia, tylko kiedy sprzątał. Jemu jako inteligentowi trudno było się w tym odnaleźć. Dlatego w filmie pojawiło się słowo „mopa”. Nie wiedziałem wcześniej, czym jest mopa, a on tego tak nienawidził, że przekładał później na to, co działo się w domu. Sam byłem kilka lat na emigracji i wiem, że nie jest łatwo w chwili, kiedy nie jesteś u siebie i masz pewne ograniczenia. W przeciwieństwie do wielu ludzi ojciec nie miał zupełnie drygu do biznesu. Zainwestował w torby, myślał, że na tym zarobi, ale okazało się to kompletną kląpą.

Fakt, że jest pan DDA, był dla pana trudny do zaakceptowania, bo nie jest to sprawa, o której się głośno mówi?

Na podwórku byłem popularny, chciałem, żeby inni mnie lubili, bo kiedy będzie trzeba, wiedziałem, że mi pomogą. Nie czułem się wykluczony ze względu na to, że ojciec pił. Wiem natomiast, co dzisiaj mnie najbardziej niepokoi. To, że nigdy nie będzie stabilnie, zawsze będę przeżywał góry i doły. Cały czas potrzebuję emocji. Mam już nad nimi większą kontrolę, co jest efektem terapii. Ktoś z syndromem DDA najbardziej boi się konfrontacji z osobą, którą najbardziej kocha. Z drugiej strony, kiedy partner to zaakceptuje, możemy być sobą. Czuję, że nie muszę niczego przed nikim ukrywać. Ten film to trochę taki mój coming out.

WYWIAD Z AKTOREM MACIEJEM STUHREM: TO ROLA, NA JAKĄ CZKAŁEM OD DAWNA

Mówiąc o „Pokłosiu”, Andrzej Wajda wspominał kiedyś, że nikt przy zdrowych zmysłach nie obsadziłby Macieja Stuhra w roli chłopca matorolnego. Trzeba było do tego dopiero wyobraźni i odwagi Władysława Pasikowskiego. Czy powierzając panu rolę alkoholika, podobną wyobraźnią i odwagą wykazał się reżyser Konrad Aksinowicz? Pewnie tak, aczkolwiek mam podejrzenie, że w przełamaniu stereotypu szukania aktora, który czysto teoretycznie z kimś takim by się kojarzył, pomocny był pierwowzór mojej postaci. Konrad nie ukrywa, że spora część historii z „Powrotu do tamtych dni” pokrywa się z jego dzieciństwem i postacią ojca, względem którego dopatrywał się we mnie podobieństwa, także fizycznego. Chyba to zdecydowało, by ta postać była też jasna, mimo że dotyczy mrocznych zakamarków duszy i choroby.

W jednym z wywiadów powiedział pan, że to rola, na którą czekał pan wiele lat, może nawet całe życie. Co było w niej takiego wyjątkowego?

Myślę, że dla tych, którzy zobaczą film, szybko stanie się to jasne. O ile w przypadku teatru miałem ogromne szczę-

ście spotkać na swojej drodze artystów oraz repertuar nie tylko wykorzystujący moje umiejętności, ale też je rozwijający, tak w kinie, gdzie pracuję dłużej i częściej, cały czas miałem poczucie, że mogę więcej. Czuję, że nie trafiłem jeszcze na taką rolę, która wykorzystywałaby szersze spektrum moich możliwości i to, w jaki sposób chciałbym w kinie zaistnieć. Myślę, że właśnie tę szansę dał mi Konrad Aksinowicz w „Powrocie do tamtych dni”.

Konrad podkreślał wspomniane przez pana podobieństwo do swojego ojca, ale opowiadał też, że zależało mu na pracy z aktorem, który z takimi rolami raczej się nie kojarzy.

Wydaje mi się, że jest to wtedy bardziej przejmujące. Widzimy bohatera, z którym można by konie kraść i gdyby tylko jego życie potoczyło się troszkę inaczej, byłby fantastycznym, wartościowym, pełnym energii, inteligentnym człowiekiem. Świat stałby przed nim otworem, a jednak choroba alkoholowa położyła się na tym cieniu. To bardziej działa, niż gdybyśmy od pierwszego ujęcia zobaczyli degenerata. Wydaje mi się, że ta historia nie przemawiałaby wtedy w ten sam sposób.

To w ogóle chyba związane jest z problemem alkoholizmu. Osoby uzależnione często nie sprawiają na zewnątrz takiego wrażenia, prawdziwy dramat rozgrywa się dopiero gdzieś w czterech ścianach.

To prawda, największe tragedie i dramaty kryją się za historiami, których nie znamy. Jest nawet oficjalne określenie „wysokofunkcjonujących alkoholików”. To osoby dobrze radzące sobie zawodowo czy finansowo, które potrafią chorobę ukryć do tego stopnia, że nikt nie spodziewa się, że mogą mieć problem z tą sferą rzeczywistości. Wbrew pozorom tym osobom często jest jeszcze trudniej wyjść z alkoholizmu czy się do niego przyznać, bo jakby to wyglądało, gdyby taki fajny facet miał nagle powiedzieć, że jest pijakiem.

Ważnym wątkiem dla pana bohatera jest jego emigracja do Stanów Zjednoczonych, bardzo popularna w naszym kraju w latach 90. Amerykański sen okazuje się dla Alka wyjątkowo gorzki, bo nagle inteligent zamiast pracą w radiu zajmuje się sprzątniem.

Dobrze sportretowana jest tu część polskiej rzeczywistości związana z podróжами za chlebem i zawiedzionymi ambicjami, upokorzeniami z tym związanymi. To nie pomogło w chorobie mojego bohatera, a raczej pogłębiło stan jego frustracji. Dobrze pamiętam ten blichtr Zachodu i marzenia, byśmy mogli dołączyć do grona bardziej rozwiniętych krajów. Pierwsze podróże na Zachód, zachłyśnięcie się wyglądem puszek coca-coli, pełnymi półkami w sklepach. Wywarło to na nas jakieś piętno i ta chęć dołączenia do zachodniego świata w jakimś sensie jest w nas do dziś. Mam wrażenie, że dla mojego pokolenia szokiem jest to, co się dzieje obecnie w Polsce. Przecież tak bardzo chcieliśmy tego smaku życia, dołączenia do Unii Europejskiej, zbliżenia się z Ameryką. A teraz zaczynamy się od tego zachodniego wzorca oddalać i trudno się z tym pogodzić. Wydawało się, że to już jest w zasięgu ręki, a teraz nie za bardzo wiemy, co o tym wszystkim myśleć.

Pamięta pan swoje pierwsze wrażenia po przeczytaniu

scenariusza „Powrotu do tamtych dni”?

Byłem chyba jedną z pierwszych osób zatrudnionych do tego projektu, jeszcze na długi czas przed tym, zanim stanęliśmy na planie filmowym. Konrad pokazał mi ten scenariusz cztery-pięć lat temu, więc znam wszystkie perypetie wokół powstawania „Powrotu do tamtych dni”. Po przeczytaniu go towarzyszyły mi różne odczucia, dotyczące tego, jak przejęła mnie ta historia. Uważam w ogóle, że są co najmniej trzy powody, dla których warto było ten film zrobić i go zobaczyć.

Jakie to powody?

Po pierwsze, młodzi bohaterowie, prawie jeszcze dziecięcy. Za sprawą świetnego castingu film z ich powodu jest bardzo autentyczny. Ich wiek i specyficzny czas wchodzenia w życie sprawia, że jest tu energia, za którą chce się podążyć. To nie jest taki typowy filmowy „downer”, opowieść wyłącznie o alkoholu. On oczywiście jest w tle i z nim związane są problemy bohaterów, ale to nie jest „Requiem dla snu” Aronofsky’ego, gdzie po dwudziestu minutach człowiek ma ochotę odebrać sobie życie, a w najlepszym wypadku wyjść z sali kinowej. „Powrót do tamtych dni” to film pełen życia, blasku, młodzieńczości, miłości. Tę historię poznaje się oczami nastolatka i kibicuje mu w koleżeńskich perypetiach czy pierwszych randkach. Daje się w nim wy czuć napęd czegoś niezwykle pozytywnego. To chyba największy sukces Konrada Aksinowicza. Opowiadając trudną historię, ubrał ją w coś tak atrakcyjnego, tak że możemy utożsamiać się z bohaterami, trzymamy za nich kciuki i chcemy zobaczyć film do końca. Druga kwestia, która miała dla mnie ogromne znaczenie i myślę, że podobnie będzie z całym moim pokoleniem, to fakt, że jest to fantastyczny portret lat 90. Ekranowy Tomek ma mniej więcej tyle lat, ile ja wtedy miałem. To zatem dokładnie moje dzieciństwo. Grałem w te same gry komputerowe, chodziłem z tatą do Peweksu, słuchałem tej samej muzyki, nosiłem podobne ubrania. Pamiętam szok, w jakim byłem, kiedy po raz pierwszy do ręki wziąłem płytę kompaktową. Tych smaczków jest tu zresztą znacznie więcej. Lata 90. podobno wracają dziś do mody, więc towarzyszyć temu może podobna fascynacja jak oglądaniu popularnego serialu Netfliksa „Stranger Things”.

A trzecia rzecz?

To, od czego zaczęliśmy rozmowę, czyli rola, na jaką czekałem od dawna. Wiedziałem, że to dla mnie wielka szansa, ale i wyzwanie, bo nie będzie łatwo tego zagrać w przekonujący sposób. Mówiąc zupełnie wprost, już studenci szkoły teatralnej wiedzą, że granie pijanego jest jednym z najtrudniejszych aktorskich zadań. Wszyscy umiemy wygłupiać się, jak taka osoba mówi czy się zachowuje, ale jednak odegrać to – oczywiście na trzeźwo – w sposób, by widz w to uwierzył, nie jest taką prostą sprawą.

To stanowiło od strony technicznej największe wyzwanie w roli Alka?

Na pewno, zwłaszcza w scenach największych hardkorów. Stosowałem różne techniki, łącznie z tym, że przed niektórymi ujęciami wykonywałem niemalże taniec derwisza. Wirowaniem przez kilka minut przed ujęciem, wprowadzając swój błędnik w obłąd, żeby przekonać widza do autentycznego zachwiania równowagi.

Jest w tym pewien paradoks, bo osoba pijana stara się za wszelką cenę udawać trzeźwą.

Dokładnie, to zresztą podstawowy błąd, jaki popełniają niedoświadczeni aktorzy albo kabareciarze, udając pijanych. Tymczasem prawdziwy pijak udaje trzeźwego, robi wszystko, żeby nikt się nie zorientował, że jest pod wpływem, i tylko w niuansach widzimy, że coś z nim jest nie tak.

Wspomniał pan o początku lat 90., kiedy rozgrywa się akcja „Powrotu do tamtych dni”. Towarzyszy panu poczucie nostalgii za tamtymi czasami, które zresztą obecne jest w filmie?

Wszyscy tęsknimy za krainą dzieciństwa. Ten czas niezwykle mocno wrył nam się w pamięć. Wiązą się z nim pierwsze razy w różnych dziedzinach życia, które miały swój niepowtarzalny smak. Nawet jeśli z dzisiejszej perspektywy te czasy wydają się trochę śmieszne, ludzie mieli dziwne fryzury i chodzili w skreczowych dresach, to mimo że czasem łapiemy się za głowę, uśmiechamy się do tego. Z ogromnym sentymentem i wzruszeniem traktujemy tę krainę dzieciństwa.

Marzeniem pana ekranowego syna jest piracki statek z Lego, który można było kupić w Peweksie. A pan z czasów swojego dzieciństwa miał jakieś peweksowe marzenia?

Jasne, że tak. Zresztą bardzo dokładnie pamiętam swój pierwszy zestaw klocków Lego z Peweksu. To była stacja benzynowa, zresztą jednej z sieciówek, które dzisiaj są w Polsce. Wtedy to był powiew Zachodu, żeby taką markę móc w ogóle zobaczyć.

Czy te wszystkie smaczki związane z latami 90. – kostiumy, kasety wideo, kolorowe torby, zestawy Lego, pomagały w budowaniu roli?

Oczywiście, bo w dobrej scenografii aktor funkcjonuje zupełnie inaczej. Najbardziej pomagało mi jednak to osobiste doświadczenie Konrada, o którym rozmawialiśmy. Byłem niezwykle czujny na to, jak on pamięta tamten czas, jakie wrażenia, emocje towarzyszyły tym wydarzeniom. Zresztą nie pierwszy raz miałem takie doświadczenie. Podobnie było z Małgošką Szumowską w przypadku „33 scen z życia”. Jeżeli reżyser opowiada tak intymną i osobistą historię, trzeba mieć większy radar skierowany na to, co wtedy widział, pamięta i co z tego chce dzisiaj opowiedzieć. To jest ważniejsze od scenariusza, rekwizytów, a nawet od partnerów, którzy dla aktora też oczywiście są niezwykle istotni. Mam wrażenie, że jeżeli reżyser dopuszcza już nas do takiego poziomu intymności, to jest dla aktora panem i władcą.

Siłą rzeczy nie mógł pan skonfrontować się z pierwowzorem postaci, ale wiem, że Konrad pokazywał panu pamiętniki ojca z tamtych czasów, gdzie pisał o swoich stanach emocjonalnych, przemyśleniach. Co pan w nich zobaczył?

Pamiętniki były ważne i sporo mi dały. Zwłaszcza uwagi związane ze stanem jego umysłu i samoświadomością. Najważniejsze były jednak materiały wideo, które Konrad jako mały chłopiec, po otrzymaniu kamery, rejestrował.

Zobaczyłem na nich w gruncie rzeczy radosnego, fajnego faceta, który jest mocno chory. Miałem poczucie, że zbliżyłem się do niego i gdzieś go zrozumiałem.

Weronika Książkiewicz, czyli pana ekranowa żona, opowiadała, że choć mieliście obok siebie garderoby, to w pewnym momencie, zwłaszcza kiedy kręciliście sceny cugu alkoholowego Alka, raczej się na korytarzu mijaliście, a nie spędzaliście razem czas.

Kiedy pracuje się na planie, pewne relacje przechodzą na życie prywatne. Mimo że bardzo lubimy się z Weroniką i cieszę się, że dostała szansę zagrania tej roli, cięń niezręczności wynikający z relacji między bohaterami przechodzi też czasem na aktorów. I warto z tego korzystać. To w ogóle było nasze najpoważniejsze zawodowe spotkanie i mam nadzieję, że ten film nie nadszarpnął naszych świetnych wieloletnich relacji.

Zaczynał pan od działalności kabaretowej, która przełożyła się na role w komediach, z czasem przełamywane repertuarem dramatycznym. Trudno aktorowi „wyjść” poza swój wizerunek?

Rzeczywistość odpowiada na to pytanie. Dla wielu aktorów jest to bardzo trudne. Wszyscy się tego boją. Każdy, kto w jakiś sposób zaistniał, chce pokazać publiczności jak najszersze spektrum swoich możliwości. Właściwie od początku zawodowej drogi robiłem wszystko, by nie stać się niewolnikiem swojego wizerunku. Zaczynałem od rozrywki, kabaretu, ról komediowych. Jeśli prześledzić moją drogę w filmie i teatrze, mimo że wciąż uwielbiam rozśmieszać ludzi, włożyłem wiele wysiłku, żeby na tym nie poprzestać. Jednak nie wystarczy tylko chcieć. Trzeba coś robić i w odpowiednim momencie, umieć powiedzieć pas niektórym propozycjom. Jeżeli przyjmie się ich za dużo, to będzie kłopot. Ważne jest też szczęście, by zasłużyć sobie na zaufanie reżysera, producenta i widza, by obok tego, że jest się kabaretowym wesołkiem, móc zagrać seryjnego mordercę czy alkoholika.

Dla pana takim przełomem było chyba spotkanie w teatrze Krzysztofa Warlikowskiego?

Z pewnością to było najważniejsze spotkanie w moim artystycznym życiu i właśnie dzięki temu, że u niego miałem okazję pokazać się w poważnym repertuarze, inni reżyserzy, w tym filmowi, nabrali odwagi do obsadzania mnie w takich rolach.

Czy grając taką rolę jak w „Powrocie do tamtych dni” – męża, ojca, głowy rodziny, a jednocześnie ciężkiego alkoholika, myśli się też o swoich bliskich czy raczej stara się do tego zachować dystans?

Paradoksalnie powiem, że jedno i drugie. Nie można zbyttnio mieszać życia z fikcją, bo to może źle wpłynąć na psychikę aktora. Z drugiej strony właśnie Warlikowski nauczył mnie, że warto korzystać ze swoich doświadczeń, emocji, problemów i przede wszystkim słabości, by opowiadać światu historie o ludzkich przywarach. Wtedy jest szansa, że widz w to uwierzy, złapie jakąś nić porozumienia, empatii. Rola Alka nie ukazuje chwalebnej części rzeczywistości i trzeba było odezwać się do swoich demonów, żeby móc się z nią zmierzyć.

WYWIAD Z AKTORKĄ WERONIKĄ KSIĄŻKIEWICZ: CHCIAŁAM ZAAPELOWAĆ DO REŻYSERÓW, BY DAWAĆ NAM SZANSĘ

Pomysł, by zagrała pani jedną z głównych ról w „Powrocie do tamtych dni” wyszedł od producenta filmowego Lambrosa Ziotasa. Z reżyserem Konradem Aksinowiczem wcześniej się nie znaliście, ale już na pierwszym spotkaniu był pewien, że to dobry pomysł.

Pomysłodawcą rzeczywiście jest Lambros Ziotas. Zadzwoił do mnie, zapytał czy byłabym zainteresowana i czy może przesłać mi scenariusz. Podjęcie takiego kroku z jego strony było dużym ryzykiem, bo do tej pory grywałam głównie w komediach romantycznych. Wybór ten nie wydawał się do końca oczywisty. Na spotkanie z Konradem poszłam po pierwszym czytaniu scenariusza. Tekst mną wstrząsnął, do tego stopnia, że po przeczytaniu przez jakiś czas byłam w szoku. Co wiązało się też pewnie z faktem, że mam syna w podobnym wieku i wyobrażałam sobie cały czas małego chłopca oraz to, co musiał przeżywać. Pamiętam, że idąc na spotkanie z jednej strony byłam wstrząśnięta, z drugiej – miałam ochotę przytulić Konrada, który był pierwowzorem młodego bohatera. Ta rola była dla mnie dużym przeżyciem. Cały czas z tyłu głowy miałam tego chłopca, który jest zupełnie sam, a w dodatku jego matka, nie mogąc sobie poradzić, obarcza go sytuacjami związanymi z problemem alkoholowym ojca.

Wspomniała pani o wizerunku, w jakim do pewnego stopnia funkcjonuje. Trudno wychodzi się z aktorskich szufladek?

Na pewno łatwo w nie wpaść, ale nie czuję, żeby to był dla mnie problem, że jestem tak, a nie inaczej postrzegana. Zdaję sobie sprawę, że to konsekwencja moich wyborów do robienia podobnych rzeczy. Akcja wywołuje reakcję. Chciałabym jednak zaapelować do reżyserów czy reżyserów castingów, by dawać szansę i poświęcić choćby chwilę na spotkanie czy zdjęcie próbne aktorom kojarzonym z komediami, bo oni wcale nie są gorsi. Role komediowe w kinie, telewizji czy teatrze są równie trudne i trzeba mieć taki sam warsztat jak w przypadku kreacji dramatycznych. Czasem wystarczy dać nam parę minut i pokażemy, że też potrafimy inaczej, bo kończyliśmy te same szkoły. Warto dać szansę i nie obsadzać, kierując się pewnym schematem.

Z Maciejem Stuhrem, który wciela się w rolę pani męża spotkaliście się wcześniej na planie... komedii romantycznej, czyli „Planety Singli”. Choć to dwa różne bieguny, czy było to ważne doświadczenie w kontekście pracy przy „Powrocie do tamtych dni”?

Śmialiśmy się z Maciejem, że niby gramy w tych samych filmach, jak w przypadku „Planety Singli”, a praktycznie w ogóle nie mamy razem scen. Znaliśmy się dobrze, ale nie byliśmy do tej pory zaangażowani w tak bliską współpracę. W przypadku „Powrotu do tamtych dni” w pewnym momencie wydarzyło się coś ciekawego. Kiedy zaczęło się kręcenie scen cugu Alka, mimo że mieliśmy garderoby obok siebie, na korytarzu trochę się omijaliśmy.

Każdy funkcjonował w swoim świecie.

Czy ta rola, z perspektywy rodzica, miała inny wymiar i poruszyła w pani dodatkowe struny?

W moim przypadku na pewno. Czułam też wyzwanie, bo z jednej strony będąc mamą wiem, że chroniłabym dziecko jak tylko mogę, z drugiej – wcielając się w tę postać musiałam ją zrozumieć i obronić. We krwi mamy to, że bardzo łatwo kogoś oceniamy. Każdy człowiek ma jednak swoją historię. Nie jest tak, że ktoś jest z gruntu zły albo wspaniały. Mamy wiele kolorów, a to co się dzieje w naszym życiu determinuje kolejne zachowania. Żał mi było mojego ekranowego syna Tomka, ale musiałam też zrozumieć swoją postać, czyli jego matkę. Fakt, że jestem nią też w prawdziwym życiu uruchamiał dodatkowe emocje. Niesamowitym doświadczeniem było dla mnie to, że mogłam spotkać pierwowzór swojej bohaterki, czyli mamę Konrada. Pierwszy raz w mojej dotychczasowej pracy miałam taką możliwość. Postać, którą widzimy na ekranie nie jest jej wiernym odtworzeniem, ale sam fakt spotkań, rozmów pozwolił mi lepiej tę postać zbudować, a przede wszystkim ją zrozumieć.

Zrozumienie jest ważną kategorią „Powrotu do tamtych dni”, bo nie ma w tym filmie oskarżycielskiego tonu względem pani ekranowego męża Alka. Padają nawet słowa, że to fajny facet, dobry ojciec, tylko pije.

Alkoholizm pokazany jest tu jako choroba. Takie podejście dominuje w zachowaniu zarówno mojej bohaterki, jak i Tomka, zwłaszcza kiedy zaczyna się cug pijacki Alka. To bazowało na schemacie, że teraz musimy przynieść mu alkohol, wszystko wynieść, zrobić z mieszkania sanatorium. On się napije, zmęczy i mu przejdzie. Już nie raz przecież tak robiliśmy. To było typowe traktowanie go jak osoby chorej. A w tym wszystkim jest także niestety współuzależnienie.

Ma pani poczucie, że w przestrzeni publicznej alkoholizm dzisiaj traktowany jest właśnie jako choroba? I że takim ludziom należy raczej starać się pomóc, a nie piętnować czy wyśmiewać?

Kilka osób widziało nasz film przed premierą. Duże wrażenie zrobiło na mnie to, jak wiele z nich się po nim otwiera i przekonuje, że u nich w rodzinie było podobnie. To poruszające, kiedy ludzie mogą utożsamić się może nie tyle z konkretnym bohaterem, ale z całą sytuacją i problemem alkoholowym. To słowo wciąż łączy się z poczuciem wstydu, tym że nie chce się o tym zbyt wiele mówić. Niemniej coraz więcej osób, także w naszej branży, potrafi się przyznać, że jest czy było alkoholikiem i opowiedzieć o konsekwencjach, jakie się z tym wiązały. Na pewno publiczna percepcja tego problemu zaczyna się zmieniać.

„Powrót do tamtych dni” jest bardzo osobistym filmem, gdzie historia reżysera miesza się z elementami fikcyjnymi. Czy pani w bliższym bądź dalszym otoczeniu doświadczyła podobnych problemów czy jednak była to zupełnie nieznaną materią?

O wielu takich historiach słyszałam, podobne widziałam. Choć trudno je ze sobą porównywać. Problem co prawda jest jeden, ale historie ludzi są inne. Tym co prowadziło mnie przez tę rolę było pytanie – ojciec jest chory, ale

co z matką? Próbowałam zrozumieć tę postać i jej relację z synem, w większym stopniu niż zagłębianie się w chorobę alkoholową. Mam wrażenie, że były takie dwa obozy. Maciek Stuhr rozpoznawał świat alkoholika, podczas gdy ja starałam się zrozumieć kobietę, która bardzo kocha swojego syna. Choć to wszystko działo się w obrębie rodziny, te wątki trochę się rozchodzą.

Co w tej rodzinnej relacji z pani perspektywy było najtrudniejsze dla pani bohaterki?

Chyba to, że ona nie do końca potrafi istnieć w pojedynkę. Nie wyobraża sobie, żeby to wszystko nagle zostawić. Co prawda cieszy się, kiedy Alek wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, ale jednocześnie nawet wtedy czuje, że przynależy do mężczyzny i rodziny. Budowałam rolę na tej zależności. Patrząc na historie różnych kobiet, ten schemat powtarza się bardzo często. Nie musi dotyczyć problemu alkoholowego, może być związany też z przemocą. Mówi się o uniezależnieniu kobiety, o tym że jesteśmy coraz silniejsze i przejmujemy rolę mężczyzn, ale jest też bardzo wiele kobiet, które są gnębione psychicznie przez mężczyzn i wmawia im się, że same sobie nie poradzą. Moja bohaterka w pewnym sensie jest taką postacią. Bardzo kocha swojego syna, ale nie jest na tyle silna, nie wierzy w siebie, wreszcie nie ma takich możliwości, żeby się z tego wyrwać. To jest dla niej straszne, bo jednocześnie widzi, co dzieje się z chłopcem i przez co musi przechodzić. Nawet kiedy teraz o tym mówię, to aż mnie ściska w środku. Kobieta, która zdaje sobie sprawę z nieszczęścia swojego dziecka, ale nie ma siły, żeby cokolwiek zrobić.

Jak wyglądała współpraca z Teodorem Kozialem, czyli pani ekranowym synem, dla którego będzie to filmowy debiut?

Kiedy poznałam Teodora przed zdjęciami, mieliśmy spotkanie i próby, był zupełnie innym chłopcem niż pod koniec pracy. Nawiązała się między nami wyjątkowa relacja. Oprócz tego, że jest bardzo zdolnym młodym człowiekiem, był świetnie poprowadzony przez Konrada, ale i panią psycholog, pod której stałą opieką był w trakcie zdjęć. Ona była z nim w trakcie przygotowań i przez cały czas na planie, co było ważne, bo niektóre sceny w filmie są dość drastyczne. Tłumaczyła mu to wszystko i pomagała zrozumieć. To w ogóle było ciekawe doświadczenie, bo mieszkanie zbudowane na hali było niemal identyczne z tym, w którym wychowywał się Konrad. Znajdowały się tam nawet jego pamiątki. Rozmawialiśmy o ustawieniach hellingerowskich i coś takiego nagle się wydarzyło, że zaczęliśmy funkcjonować jak samoistne postaci. Wiedzieliśmy co mamy robić, jak zachować się w danej sytuacji. Zwłaszcza jedna sytuacja zrobiła na mnie wrażenie. W jednej ze scen nie do końca wiedziałam, w co powinienam być ubrana, a kostiumy i charakterystyka bardzo pomogły mi w zbudowaniu tej roli. Przymierzyłam jedno ubranie i coś mi nie pasowało. Poszłam do garderoby, wzięłam czarny golf, czarne legginsy i wróciłam na plan. Konrad jak to zobaczył, otworzył tak zwaną Biblię, która była rodzajem pamiętnika, dokumentującego różne etapy w jego życiu, i pokazał mi zdjęcie jego mamy w identycznej sytuacji, jaką właśnie mieliśmy kręcić. Ubrana była dokładnie tak samo. Co więcej, stała wtedy przy takiej meblościance, jaką mieliśmy na planie. To był jeden z tych wyjątkowych momentów.

Akcja filmu rozgrywa się na początku lat 90., które były bardzo barwnymi czasami. Z czym one pani się kojarzą?

Przed wszystkim z bardzo szczęśliwym dzieciństwem. Ale też z Peweksem, marzeniem o Zachodzie, niedoścignionym światem, który jest gdzieś hen za wodą. Na pewno dla mnie były to bardzo bez troskie lata.

Tęskni pani za nimi, bo w filmie też daje się wyczuć nostalgiczny ton?

Za niektórymi sytuacjami na pewno. Bardzo dużo czasu spędzałam wtedy z moją babcią. Pamiętam, że nagle słychać było głos dzwonka do drzwi i zupełnie niespodziewanie pojawiali się kilkunastu niezapowiedzianych gości. Teraz takie rzeczy praktycznie się nie dzieją. Zawsze są telefony, uzgadniania co, kto ma przygotować. A wtedy po prostu otwierały się drzwi, wszyscy byli szczęśliwi, że przyszli goście i zaczęli wspólnie przygotowywać różne rzeczy. Nie było tego zniewolenia od technologii, komórek, ludzie więcej ze sobą rozmawiali i spędzali czasu. Pamiętam też, jak z babcią czekałam u rzeźnika po mięso. Zawsze wyjeżdżałam w wózku z surową parówką w ręku. To z jej zapachem i smakiem kojarzy mi się ten czas (śmiech). A to była wtedy delikcja!

Z twórcami rozmawiał Kuba Armata

WYWIAD Z ROBERTEM FRĄCZKIEM I JOANNĄ LISOTĄ Z PAŃSTWOWEJ AGENCJI ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH

Czym jest syndrom DDA?

ROBERT FRĄCZEK: Syndromem DDA, czyli Dorosłych Dzieci Alkoholików, nazywamy zespół utrwalonych schematów działania, jakie dziecko wynosi z domu, w którym pojawił się problem alkoholowy. Zaburzenia te mają podłoże psychologiczne, a ich obecność wynika z doświadczeń dzieciństwa i sposobów radzenia sobie z nimi. Upraszczając, to bagaż, który niesiemy w dorosłe życie – wypracowane mechanizmy obronne, nie zawsze konstruktywne, czasem brak umiejętności radzenia sobie w różnych sytuacjach.

JOANNA LISOTA: Dziecko, wychowując się w rodzinie z problemem alkoholowym, buduje w sobie destrukcyjne przekonania na temat ludzi, świata, siebie. Te najczęstsze to: żeby nie ufać, nie mówić, nie czuć. Takie osoby w dorosłym życiu często mają duże problemy, by stworzyć bliski, intymny związek z drugą osobą oraz nauczyć dzieci funkcjonować w rodzinie w zdrowy sposób. Płacą wysokie koszty, również zdrowotne. Mówimy o funkcjonowaniu w dużym stresie, napięciu, znacznie mniejszym przeżywaniu radości życia niż ludzie z rodzin nieobciążonych uzależnieniem. Wiele z tych osób boryka się z problemami przez całe życie, ale wiele też podejmuje działania mające na celu wyleczenie ich. Idą na terapię, wkraczają na ścieżkę duchowego rozwoju. Możliwości są różne. Takie osoby mają trudniej, ale sporo z nich uczy się na nowo, jak być zdrowym człowiekiem i osiągnąć satysfakcję. Ważne, by były świadome, a ich deficyty nie determinowały ich życia.

W filmie „Powrót do tamtych dni” problem alkoholowy ojca odbija się na jego żonie i synu. W przygotowanych przez państwa agencję materiałach pojawia się sformułowanie, że uzależnienie jest chorobą emocji i całej rodziny.

R.F.: Komuś może się wydawać, że alkohol jest problemem tylko nadużywającej go osoby. Jednak to, w jaki sposób osoba pijąca funkcjonuje w domu, destrukcyjnie wpływa na wszystkich członków rodziny. To ciągłe poczucie niepewności i braku wpływu na swoje życie, chroniczny stres, a także wstyd. Dziecko cały czas myśli: wróci pijany czy trzeźwy, będzie dobrze czy źle. To ciągła huśtawka emocji, gdzie nic tak naprawdę nie może być pewne. Żadna obietnica, umawianie się na różne rzeczy. To bardzo rozchwiany świat, gdzie pojawia się wiele trudnych do wyartykułowania obaw, niepokoju, ale i lęków, które skrywa się przed otoczeniem. Ponadto picie alkoholu w sposób problemowy jest czynnikiem ryzyka pojawiania się w rodzinie przemocy.

J.L.: Te dzieci nie doświadczają dojrzałej rodzicielskiej miłości. Dziecko ma wbudowany w sobie mechanizm, bazujący na tym, że w pierwszej kolejności obwinia siebie o zło, które spotyka je ze strony rodzica. Myśli, że skoro rodzice źle go traktują, to znaczy, że samo jest złe. Przez to, że dzieci czują się winne, odczuwają głęboki wstyd i na przykład nie ujawniają niczego w szkole. Mają też silne normy, które każą im chronić wizerunek rodziny. Niestety rodziny te często nie szukają pomocy z zewnątrz.

R.F.: W filmie mieliśmy zresztą dobry przykład jednej z ról, jaką dzieci często przyjmują w rodzinach z problemem alkoholowym, czyli tak zwanego bohatera rodziny. Takie dziecko bierze na siebie do pewnego stopnia odpowiedzialność, próbuje opiekować się drugim rodzicem, łagodzić spory, staje pomiędzy rodzicami w obliczu awantury. Bardzo często bierze ono na siebie emocjonalnie zbyt wiele. To, że druga osoba w rodzinie nie pije, wcale nie oznacza, że jest zdrową ostoją, fundamentem, na którym rodzina może być budowana. Często taka osoba, tkwiąc w kręgu współzależnienia, żyjąc w stanie niepewności, trudności finansowych, nadziei, nie daje dzieciom oparcia. Mało tego, dopóki sama z tego kręgu się nie wyrwie, wciąga dzieci w opiekę czy zajmowanie się osobą pijącą. Cała rodzina krąży tak naprawdę wokół jednej osoby – alkoholika.

J.L.: To rodzina, która nie spełnia podstawowych funkcji dotyczących opieki. Dziecko przejmuje funkcje osób dorosłych – robienie zakupów, gotowanie, pranie, czasem nawet zdobywanie pieniędzy. Często te dzieci w taki sposób ratują rodzinę, ale kosztem utraty dzieciństwa. W toksycznych rodzinach dochodzi do zamiany ról. Rodzice funkcjonują jak dzieci, a one zaczynają pełnić role osób dorosłych. Jeżeli ktoś taki wejdzie w dorosłe życie z tym schematem, może mieć problemy, żeby dobrze funkcjonować w związkach. Będzie miał tendencję do pomijania siebie, własnych potrzeb, nie weźmie odpowiedzialności za budowanie własnego dobrostanu w relacji z drugim człowiekiem. Ponieważ może mu brakować wrażliwości na siebie, trudno też będzie mu odpowiedzieć na potrzeby drugiej osoby.

W filmie nie ma przemocy w stosunku do dziecka, ale najgorsza wydaje się właśnie ta niepewność, że w każdej chwili coś może się zdarzyć.

R.F.: W filmie nie ma scen przemocy fizycznej, jednakże relacje w tej rodzinie są przemocowe. Chłopiec doświadcza przemocy psychicznej. Sytuacja domowa może zaburzyć jego rozwój i wpłynąć negatywnie na dalsze życie. Takie życie to kompletna huśtawka emocjonalna, z którą dzieci różnie sobie radzą. Czasami próbują uciekać z domu i mimo swoich doświadczeń nieświadomie obierają podobną ścieżkę, prowadzącą do tego samego, co było u ojca. Zaczyna się od wagarów, unikania domu, pierwszych eksperymentów z papierosami czy alkoholem, zaniedbywania kontaktów z pozytywną grupą rówieśniczą. Niektórym trudno z tej ścieżki wrócić.

J.L.: W ten sposób dzieci bronią też rodziny, która może to powielać mitem, że problem tkwi w dziecku, bo ono rozrabia, sprawia problemy w szkole. Przez to odsuwana jest uwaga od głównego problemu, jakim jest uzależnienie rodziców. Dziecko niejako składa siebie w ofierze po to, by rodzice mogli ochronić własne poczucie dumy, przekonanie, że rodzina dobrze funkcjonuje.

R.F.: W rodzinie z problemem alkoholowym jest niestety wiele sposobów na uniknięcie odpowiedzialności i przrzucanie jej na innych. Wszyscy naokoło są winni – szef, bo zwolnił za błahostkę, kobieta, która nie ugotowała obiadu. Każdy pretekst jest dobry, żeby się napić, zupełnie jakby ktoś taką osobę do tego zmuszał.

Czy to dzieci, także z uwagi na pewną zależność względem dorosłych, są największymi ofiarami takich sytuacji?

J.L.: Wszyscy w takiej rodzinie są ofiarami. Dzieci na pewno są bardziej bezbronne, nie mają żadnego pola manewru. Wchodzą w ten chory układ sił rzeczy. Osoby dorosłe też są jednak ofiarami i są chore. Mówimy o chorobie alkoholowej, w której w porównaniu z innymi przypadkościami, mamy bardzo okrojony zakres wolności. Osoba, która na coś cierpi, ale jest zdrowa emocjonalnie, łatwiej zdecyduje się na leczenie. W przypadku choroby alkoholowej ludzie są tak zniewoleni przez nałóg, że często nie są w stanie podjąć takiej decyzji. Czasami duże cierpienie, którego doświadczają, dopiero składania ich do podjęcia takiej decyzji.

Czy sytuacja, w której znaleźliśmy się w ostatnim czasie, czyli lockdown spowodowany pandemią, jeszcze to zjawisko spotęgowała?

R.F.: Statystyki nie potwierdzają, żeby piło się w Polsce statystycznie w tym okresie więcej. Mam na myśli sprzedaż czy spożycie alkoholu. Na pewno natomiast przełożyło się to na sytuację dzieci, w tym znaczeniu, że miały jeszcze mniej możliwości szukania pomocy na zewnątrz. Czasami kontakt w szkole – z grupą rówieśniczą czy nauczycielem bądź świetlicą socjoterapeutyczną – dawały przestrzeń do zbudowania dla siebie obszaru, gdzie dziecko czuło się bezpiecznie, uczyło się wyrażać swoje emocje czy rozpoznawać, jak inni na nie reagują. W chwili zamknięcia w czterech ścianach tych kontaktów automatycznie było mniej. Raport Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę wskazał, że

istnieje grupa dzieci, o których szkoła nic nie wie, traci ich z pola widzenia. Bo jeśli one się nie zalogują do systemu, a nie ma podstaw, by interweniować, dziecko może być zamknięte w świecie, który oddziałuje na niego bardzo destrukcyjnie i nic o tym nie wiadomo.

J.L.: Pójście do szkoły dla wielu dzieci może być ulgą, odpoczynkiem od atmosfery w domu, napięcia. Ono cały czas co prawda jest wewnątrz dziecka, ale kontakt z rówieśnikami, życzliwym nauczycielem, wychowawcą w świetlicy środowiskowej pozwala mu wejść na bezpieczne wyspy, gdzie stres jest mniejszy czy wręcz gdzie może doświadczyć innego, bezpiecznego świata, może poznać zdrowe wzorce zachowań. Choć to jest trudne i wymaga najczęściej profesjonalnej pomocy. Lockdown odciął naturalne formy wsparcia dla tych dzieci.

R.F.: Szczególnie jeśli w domu była przemoc, a to niestety też czasami się zdarza. Dziecko nagle zostaje zamknięte w czterech ścianach ze sprawcą przemocy, który z powodu przymusowego zamknięcia też jest bardziej sfrustrowany i próbuje się wyładować. Ode reagowuje tak, jak się nauczył. Często działa tu mechanizm powielania wzorców z pokolenia na pokolenia. Jeśli ktoś doświadczył przemocy, a nie nauczył się innych zachowań, to w ten sposób traktuje swoje dzieci. Mimo że sam przeżywał bolesne doświadczenia.

Gdzie dzieci z rodzin z problemem alkoholowym mogą dzisiaj szukać pomocy?

J.L.: Im dedykowane są wspomniane świetlice środowiskowe, socjoterapeutyczne i opiekuńczo-wychowawcze. Bądź ośrodki pomocy rodzinie, gdzie prowadzone są działania na rzecz dzieci i całych rodzin. Problem w tym, że dorośli często nie chcą pomocy. Niestety, niewielki procent dzieci z rodzin z problemem alkoholowym trafia do świetlic lub jest objętych inną formą pomocy psychologicznej. Pojawiają się pytania: jak odszukać te rodziny, jak do nich dotrzeć i je przekonać, by się otworzyły. System jest kulawy. Czasem gwarantuje pomoc materialną, na zasadzie dofinansowania posiłków, potrzeb edukacyjnych czy kolonii, ale nie jest to głębsza psychologiczna pomoc, która pozwoliłaby uzdrowić relacje w rodzinie.

R.F.: Właśnie takiej głębszej pomocy większość tych dzieci potrzebuje. System zbudowany jest tak, że pieniądze na tego typu działania są w samorządach lokalnych. Każda gmina z opłat, które pobiera za wydawanie zezwoleń na sprzedaż alkoholu, zachowuje pewien procent w budżecie tylko i wyłącznie na profilaktykę i rozwiązywanie problemów alkoholowych. PARPA stara się edukować przedstawicieli samorządów i przekonywać, jak ważna jest całoroczna praca, czyli zorganizowanie miejsca, gdzie dziecko może przyjść w każdej chwili, gdzie próbuje się wciągnąć w pracę rodzica. Jeżeli nie pijącego, to chociaż tego współuzależnionego. Część gmin wydaje te pieniądze raz do roku na kolonie, tłumacząc, że takie dwa tygodnie latem to oskocznia od realiów domowych. To jednak za mało. Świetnie, że dziecko ma taką możliwość, ale najważniejsza jest całoroczna pomoc psychologiczna.

Czy problem alkoholizmu, współuzależnienia wciąż jest

tematem tabu, czy wraz z coraz większą świadomością, edukacją w tym kierunku mówi się o tym w sposób bardziej otwarty?

R.F.: Sytuacja nie jest jeszcze idealna, ale myślę, że jest trochę lepiej. Nawet w mediach o uzależnieniu nie mówi się już tylko w kontekście patologii. Pojawiają się znane osoby, które przyznają się do problemu, mówią o konsekwencjach dla nich i rodziny. Zmienia to trochę postrzeganie społeczne. Na pewno trudniej do uzależnienia przyznać się kobietom. To nadal jest w sferze tabu, a i stygmatyzacja jest tu dużo większa. Kiedy mężczyzna przyznaje się do uzależnienia i podejmuje leczenie, postrzegane jest to dzisiaj jako coś pozytywnego i zasługującego na wsparcie. Więcej mówi się również o współuzależnieniu, o tym, że rodzinie należy się wsparcie. W filmie widzimy, że sąsiedzi, choć wiedzieli, co się dzieje, woleli zamknąć drzwi i się od tego odciąć. To szkodliwy sygnał dla rodziny, która pozostawiona została sama sobie. Ta wiedza powoli się sączy. Mówimy o tym, jak reagować w sytuacji przemocy domowej, gdzie można to zgłaszać czy kierować taką osobą po pomoc. Są też pewne procedury, jak na przykład zobowiązanie do leczenia odwykowego.

R.F.: Odchodzimy od modelu sprzed kilkunastu laty, kiedy zabierało się dzieci i trafiały one do domów dziecka. Dzisiaj idziemy w stronę, by pracować z całą rodziną. Zabieranie dziecka z domu traktuje się jako ostateczność. Obecnie system zbudowany jest lepiej, niż widać to w filmie, którego akcja rozgrywa się na początku lat 90. Nauczyliśmy się wiele, obserwując zagraniczne wzorce, wypracowując procedury.

Wsparcie i zrozumienie wydają się kluczowe. Zresztą taki charakter ma też film, który nie jest próbą oskarżenia, a raczej zrozumienia pijącego ojca. Jak członkowie rodziny mogą pomóc alkoholikowi?

R.F.: To temat na długą rozmowę. Ważne jest to, by uświadamiając sobie źródło problemu, takie osoby najpierw szukały pomocy dla siebie. Dzięki wsparciu, będą w stanie bardziej konstruktywnie reagować na to, co dzieje się w domu. Warto skontaktować się z gminą, ponieważ w każdej z nich jest komisja, która może służyć jako pierwsze wsparcie. Szukanie kontaktu z psychologiem, świetlicy dla dziecka, grupy wsparcia dla osoby współuzależnionej to pierwsze kroki, które warto podjąć. Później można próbować kolejnych, jak wspomniane rozpoczęcie procedury zobowiązania do leczenia. Można też próbować bardziej miękkich metod. Od lat 90., wydając różne materiały, mówiliśmy o metodzie interwencji polegającej na tym, że ważne osoby – z rodziny, pracy – dla osoby pijącej próbują razem przeprowadzić coś w rodzaju rozmowy interwencyjnej. W trakcie zorganizowanego spotkania, gdy alkoholik jest trzeźwy, każda z tych osób mówi o swoich emocjach, odczuciach związanych z tym, że ona pije. Przedstawia fakty, np. opowiadając o sytuacjach kiedy osoba uzależniona nie wywiązywała się z roli rodzica, współmałżonka, pracownika, robiła coś szkodliwego dla siebie lub innych, o swoich emocjach z tym związanych. Rozmowa taka powinna przebiegać w spokojnej atmosferze, dobrze jest poprosić o pomoc w jej moderowaniu kogoś z zewnątrz. Taka interwencja wymaga starannego

przygotowania, po to, aby nie oskarżać, ale pokazywać fakty, nazywać emocje. Nie ma tu miejsca na dyskusję, kłótnie, chodzi raczej o mocny przekaz, by pijący wziął to do siebie i zobaczył, że komuś na nim zależy z jednej strony, a z drugiej, aby do niego dotarło, jakie spustoszenie sieje nałóg w jego i ich życiu. Wszystko po to, aby zrozumiał, że jedyną szansą jest jednak zakończenie picia. Trzeba mu uzmysłwić, że jeżeli tego nie zmieni, podjęte zostaną dalsze kroki – np. zwolnienie z pracy, rozstanie, separacja. Często się mówi, że dopóki alkohika nie dotkną konsekwencje i nie będą one dla niego bolesne, będzie to lekceważył. Natomiast jeżeli tak się stanie, może to będzie moment, kiedy postanowi coś zmienić i naprawić.

J.L.: Osoba pijąca postrzega to jako szantaż, ale często to działa. Miękkie podejście może okazać się skuteczne. Chodzi o to, by taką osobę traktować życzliwie, okazywać jej dużo miłości i szacunku, kiedy nie pije. To duża sztuka jak być miłym i konstruktywnym, nie narzekać, nie wypominać, kiedy z tyłu głowy ma się dużo pretensji. Z kolei wycofywać ciepłe uczucia, kiedy osoba uzależniona sięga po alkohol, nie chronić jej przed naturalnymi konsekwencjami związanymi z piciem. Ważne w tym wszystkim jest to, by osoba współuzależniona dobrze funkcjonowała, żeby nauczyła się kontaktu z własnymi emocjami, potrzebami, brania za siebie odpowiedzialności, przestała kontrolować osobę pijącą, próbować nią manipulować. Żeby wiedziała, kiedy nie zgadza się na różne rzeczy, chronić siebie i dzieci. Aby tak się stało dobrze, aby sięgnęła po pomoc dla siebie. W Polsce terapia dla osób uzależnionych i współuzależnionych jest darmowa.

R.F.: Warto nie eksperymentować, a raczej poszukać wsparcia bardziej profesjonalnego, nawet jeżeli ono będzie utwierdzeniem w krokach, jakie dana osoba chce podjąć i do których czuje się gotowa. W różnych środowiskach funkcjonuje też wiele mitów na temat radzenia sobie z alkoholem, niektórzy widzą jedyne rozwiązanie w tzw. zaszyciu lub wierzą, że lepiej, by alkohol był w domu, z nadzieją że ograniczy to liczbę awantur. Nie można podtrzymywać picia, akceptować go, to nie jest droga prowadząca do czegoś pozytywnego.

Jakie są podstawowe pola działalności Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych?

R.F.: Agencja została stworzona jako biuro przy Ministrze Zdrowia, zatem jest agencją rządową i działa według określonego budżetu i w ramach zadań wskazanych w *Ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi*. Niewielki zespół specjalistów zajmuje się przygotowywaniem szkoleń i konferencji, których celem jest zwiększanie kompetencji specjalistów w wielu dziedzinach powiązanych z profilaktyką i rozwiązywaniem problemów alkoholowych, a więc nie tylko terapeutów uzależnień, ale także pracowników socjalnych, kuratorów, lekarzy, nauczycieli, pedagogów, psychologów, członków zespołów interdyscyplinarnych ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie, itp. Zajmujemy się edukacją publiczną, ale także analizami, zbieraniem sprawozdań z gmin, badaniami i projektami pi-

lotażowymi służącymi wprowadzaniu nowych programów, rozwiązań, procedur.

Rozmawiał Kuba Armata

Polecemy do pobrania broszury poruszające temat alkoholizmu przygotowane przez:



Broszury w pełnym rozmiarze dostępne na www.kinoswiadukacji.pl/filmy/powrot-do-tamtych-dni w zakładce „Pobierz materiały edukacyjne”.



Film współfinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej.

Film współfinansowany z funduszy: Miasta Wrocławia i Województwa Dolnośląskiego poprzez Dolnośląski Konkurs Filmowy.

Scenariusz nagrodzony w Konkursie Scenariuszowym Script Pro 2016.

Projekt rozwijany w Programie Ekran+ 2017, organizowanym przez Wajda Studio i Fundację Szkoła Wajdy, przy wsparciu Programu Creative Europe EU MEDIA Programme.

„JAK ŻYĆ W RODZINIE Z OSOBĄ UZALEŻNIONĄ?” – Kontekst literacki: *Skąpiec* Moliera

Cele lekcji:

Po lekcji uczeń powinien:

- wiedzieć, czym jest rodzina dysfunkcyjna (patologiczna)
- rozumieć wpływ rodziców na kształtowanie się charakteru i postaw dzieci
- umieć scharakteryzować i ocenić przedstawione w filmie postaci
- wskazać i nazwać motywy kierujące postępowaniem bohaterów
- umieć porównywać bohaterów różnych tekstów kultury
- nauczyć się funkcjonalnie i krytycznie wykorzystywać zasoby internetu, inne źródła wiedzy

Formy pracy:

burza mózgów, heureka, pogadanka nauczyciela, praca w parach/grupach, dyskusja kierowana, formułowanie tezy, argumentów i wniosków

Środki dydaktyczne:

- film Konrada Aksinowicza, *Powrót do tamtych dni*, Polska 2021
- Ewa Trzebińska, *Urodzeni pechowcy* [w:] „Charaktery” 2003, nr 9, s. 16 – załącznik 1
- materiały dydaktyczne do *Skąpca* Moliera ze strony:

<https://gwo.pl/przedmioty/jezyk-polski/materialy-dydaktyczne/liceum-i-technikum/#klasa-1>



- *Powrót do tamtych dni* – pressbook Kino Świat

- definicje typów rodzin ze strony:

<https://www.poradnikzdrowie.pl/psychologia/relacje/rodzina-dysfunkcyjna-i-patologiczna-czym-sie-roznia-aa-FjMkXRBq-whgq.html>

Pojęcia kluczowe:

- rodzina dysfunkcyjna, patologiczna
- role w rodzinie

Przebieg zajęć:

- 1 Po podaniu tematu zajęć nauczyciel inicjuje swobodną rozmowę na temat funkcji rodziny z punktu widzenia jej członków, szczególnie dzieci (pytania pomocnicze: jakie potrzeby zaspakaja? do czego przygotowuje? co kształtuje w człowieku?) i zapisuje wnioski na tablicy, np:

Rodzina:

- zapewnia potrzebę bezpieczeństwa
- zaspakaja potrzeby psychiczne i emocjonalne
- przygotowuje do pełnienia różnych ról w życiu, budując wzorce zachowań w rodzinie i społeczeństwie
- umożliwia prawidłowy rozwój i dojrzewanie dzieci
- kształtuje system wartości dziecka

Czy rodzina Malinowskich spełnia wymienione funkcje?

Teza: Wskutek choroby alkoholowej ojca rodzina Malinowskich rozpada się, choć z drugiej strony umacniają się relacje pozostałych jej członków, czyli matki i syna (argumentacja w formie dyskusji kierowanej, z podaniem przykładów sytuacji) – propozycje odpowiedzi:

- **nie zapewnia bezpieczeństwa**

Matka i Tomek muszą zamykać się w pokoju przed agresywnym ojcem; uciekają na korytarz w poszukiwaniu pomocy sąsiadów; dochodzi do przemocy fizycznej, ale wspierają się wzajemnie, deklarując miłość i przywiązanie („Mamo, kocham cię”, „Będzie tak jak kiedyś.”);

- **nie zaspakaja w pełni potrzeb psychiczno-emocjonalnych**

Matka i Tomek czują się osaczeni, uzależnieni przez alkoholizm ojca, ale nie chcą/nie mogą go opuścić, próbują go ratować („Musimy mu tu zrobić sanatorium”, „Będziemy mu dawkować alkohol”, „Każdy chłopiec potrzebuje ojca”), chłopak odczuwa wstyd z powodu jego nałogu (w czasie wizyty Marty nietrzeźwy Alek defiluje nago po domu, na oczach sąsiada syn transportuje nieprzytomnego ojca na deskorolce), Tomek boi się ojca, chowa się w sobie, oboje z mamą czują się bezradni, ale siłą do walki czerpią z miłości i wzajemnej bliskości (mama szuka ratunku u syna, jego przyszłość leży jej na sercu, napawa ją lękiem, ale i otuchą – ma dla kogo żyć („Ja już nie mam siły”, „Nie mam już pieniędzy”, „To się skończy, obiecuję.”);

- **dostarcza antywzorce męskich zachowań w rodzinie i społeczeństwie**

W obecności syna Alek nazywa żonę pogardliwie „mopą”, wyzywa ją od dziwki („Dziwki muszą odejść”), grozi śmiercią, niszczy mieszkanie, wynosi sprzęty z domu, porzuca pracę, a zarobione w Ameryce pieniądze trwoni na alkohol. Spędza czas z przypadkowymi menelami, stawiając im wódkę, awanturuje się, potem nieprzytomny z przepicia wymaga pomocy syna, który czuje się za niego odpowiedzialny („Tylko nie mów nikomu” – prosi kolegę, który pomaga przenieść ojca do domu). Odwracają się role w rodzinie – to 13-letni syn opiekuje się matką i przejmuje część obowiązków.

- **hamuje prawidłowy rozwój i dojrzewanie syna**

Tomek zaniedbuje naukę (zasypia na lekcji, dostaje słabe oceny), nie otrzymuje pomocy ze strony szkoły (scena z nauczycielką), a sąsiad, dorosły syn alkoholika, mówi mu, że ojciec go nie kocha. Zamiast rozwijać się pod okiem męskiego autorytetu, sam musi gwałtownie dojrzeć do roli głowy rodziny i wziąć za nią odpowiedzialność (wyprzedaje otrzymane od ojca prezenty z Ameryki i torby zamówione przez Alka, pieniądze oddaje mamie, chroni ją przed atakiem pijaka).

- **system wartości Tomka kształtuje głównie mama, bo ojca albo nie ma, albo pije**

Alek przed wyjazdem do Stanów upijał się i po powrocie znów wraca do nałogu. W domu panuje porządek, mama pilnuje przestrzegania stałych rytuałów domowych. Helena stara się podczas nieobecności męża stworzyć synowi bezpieczny i szczęśliwy dom. Okazuje mu miłość, rozmawia z nim, dba o jego rozwój psychofizyczny (nauka gry na pianinie, rozmowa o nauce języka angielskiego), przypomina o ojcu i przygotowuje do wyjazdu za ocean. Jest im dobrze ze sobą, ale czekają na spotkanie z Alkiem, który dzwoni z Ameryki. Jego niespodziewany powrót budzi niepokój o przyszłość.



Na zakończenie tej części lekcji wprowadzamy pojęcie rodziny dysfunkcyjnej i patologicznej:

„O rodzinie dysfunkcyjnej mówimy wówczas, gdy relacje pomiędzy jej członkami są trwale zaburzone i rzutują na samopoczucie psychiczne oraz fizyczne zarówno rodziców, jak i dzieci. Jedną z odmian dysfunkcji jest patologia – określa się nią najpoważniejsze formy przemocy w rodzinie takie jak przemoc fizyczna, wykorzystywanie seksualne, alkoholizm, narkomania. O tym, czy daną rodzinę można uznać za patologiczną, decyduje skala zaburzeń w jej funkcjonowaniu.”

- 2 Nauczyciel w przystępny dla uczniów sposób referuje zagadnienie ról w rodzinie (na przykładzie załączonego do scenariusza tekstu E. Trzebińskiej), a następnie proponuje wykorzystanie tej teorii do charakterystyki ról postaci filmowych i bohaterów *Skąpca*. Młodzież pracuje w parach/grupach (10 minut), uzupełnia tabelę i zgłasza gotowość przedstawienia rezultatów.
Przykładowe odpowiedzi:

Tomek Malinowski	Helena Malinowska, matka	Kleant, syn Harpagona	Eliza, córka Harpagona
Czeka na spotkanie z ojcem w Ameryce, chętnie rozmawia z nim przez telefon, ale po nagłym powrocie rodzica do domu odczuwa lęk i niepokój, który go już nie opuści. Liczy dni (1252) bez picia, pamięta o zapasach anticolu, w jego pamięci dziecka pozostaje scenariusz postępowania z pijanym Alkiem (rola w rodzinie). Jak automat wie, co trzeba robić: czuwać, śledzić, chować cenne przedmioty, po kryjomu zanosić nieprzytomnego z ulicy czy klatki schodowej do domu, zabierać klucze i portfel, zamykać drzwi, ukryć siebie i matkę. Musi gwałtownie dorosnąć, nie tylko przejąć obowiązki i odpowiedzialność za dom, ale także ratować ojca, który nie chce się leczyć. Znosić jego drwiny, przedrzeźnianie, obelgi i przekleństwa pod adresem matki. Kiedy znajduje ojca w piwnicy, ze sznurem w ręce, czuje bezradność, wie, że nic nie może już zrobić.	Młoda i piękna ma już za sobą koszmar życia z uzależnionym od alkoholu mężem i ojcem. Próbuje osłonić syna parasolem ochronnym bezwarunkowej miłości, czułości i poświęcenia. Żyje dla Tomka, ale wie, że nie zastąpi mu ojca, dlatego tłumaczy dorastającemu chłopcu potrzebę ojcowskiej obecności i autorytetu. Kocha męża, ale boi się powrotu „do tamtych dni”. Kiedy wraca pijany, już wie, że zaczyna się domowe „sanatorium”. Jej rolą jest być ofiarą, czyli zostać przy nim i chronić dziecko, które jest dla niej najważniejsze. Nie może jednak sama udźwignąć ciężaru ratowania rodziny – nie ma siły. Poza tym staje się obiektem przemocy męża, który próbuje ją zabić. Zdesperowana przerzuca odpowiedzialność na Tomka.	Zdobywa pieniądze, uprawiając hazard, nie chce prosić skąpego ojca, bo wie, że ich nie dostanie, musi oszukiwać i pożyczać na procent, jeśli chce pomóc ukochanej i jej chorej matce. Miłość do Marianny sprawia, że Kleant staje się rywalem własnego ojca. Sprytny, zaradny, empatyczny i zdolny do poświęceń, mimo wielu przeciwności, zdobywa ostatecznie rękę ukochanej, sięgając do podstępów ze szkatułką. W rozmowach z Harpagonem nie boi się wyrażać swojego zdania, ale nie chce, powodowany szacunkiem i posłuszeństwem wobec rodzica, doprowadzać do konfliktu w rodzinie.	Znajduje oparcie i zrozumienie w starszym bracie, który jest dla niej autorytetem i opoką. Próbuje przeciwstawić się planom Harpagona wydania jej za starego Anzelma, ale jej słowny protest nic nie daje. Ojciec ją przedrzeźnia, poniża, lekceważy. Czuje się samotna i nieszczęśliwa. Deklaruje, że woli zamknąć się w klasztorze, niż wyjść za mąż bez miłości. Jednocześnie odczuwa niepewność co do uczuć i intencji Walerego, którego gry wobec Harpagona nie rozumie.

- **Wnioski:** Trudna sytuacja w rodzinie, w której jest osoba uzależniona (od alkoholu, od pieniędzy) zmusza jej członków do stosowania nie zawsze moralnych czy powszechnie akceptowalnych rozwiązań, forteli czy wybiegów, by zminimalizować szkody. Są zmuszeni, często wbrew sobie, odgrywać swoje role, przez co przyswajają pewne wzorce postępowania.

Załącznik 1 – role w rodzinie

Ronald Laing twierdził, że nasz los wyznaczony jest przez scenariusz naszej rodziny. Każda rodzina, aby zachować odrębność i spójność, realizuje własny scenariusz, w którym życie jej poszczególnych członków rozpisane jest na role. Żeby mogła trwać, wszystkie role – tak jak w przedstawieniu teatralnym – muszą być obsadzone i solidarnie odgrywane. Laing twierdzi, że kiedy dziecko przychodzi na świat, członkowie rodziny nie chcą dowiedzieć się, jakie ono jest – od początku widzą w nim raczej kogoś odpowiadającego jednej z ról do obsadzenia w rodzinie. Poszukiwanie odpowiedniego imienia dla dziecka, zanim się narodzi i cokolwiek będzie wiadomo o jego indywidualności, przypisywanie mu określonych cech od pierwszych chwil życia („Jest taki bystry”), na długo przed rzeczywistym

ukształtowaniem się u niego jakichś cech – to zdaniem Lainga pierwsze przejawy obsadzania roli. [...] Zdaniem Lainga nie wiemy, że odgrywamy rolę z rodzinnego scenariusza, bo nie wiemy o jego istnieniu. Scenariusz rodzinny trudny jest do uchwycenia i zrozumienia. Powstał on stopniowo, w wyniku wielopokoleniowych procesów łączenia się i mieszania różnych zasad i wartości. Nikt konkretny nie jest jego autorem ani bezpośrednim egzekutorem jego wykonania. W wielu rodzinach – zwłaszcza takich, w których do obsadzenia są destruktywne role – obowiązuje dodatkowo zakaz rozpoznania i ujawnienia scenariusza. Zdemaskowanie rzeczywistych źródeł niepowodzeń i problemów osób odgrywających niekorzystne role mogłoby bowiem doprowadzić do ich buntu i porzucenia roli, a to zagroziłoby istnieniu rodziny.

Berne i Laing twierdzili, że wszyscy nieświadomie odgrywamy w życiu określoną rolę i niekoniecznie musi to być destruktywne. Psychoanalityczka Alice Miller utrzymuje natomiast, że odgrywanie ról zdarza się przede wszystkim tym osobom, które miały traumatyczne dzieciństwo, i zawsze jest to niekorzystne. Przekonuje, że dzieciństwo często nie jest okresem szczęścia i beztroski. Wiele dzieci doświadcza ze strony dorosłych – także rodziców – różnego rodzaju prześladowań. Bywają bite, wyszydzane, poniżane, odtrącane, narażane jest ich zdrowie i życie [...]. Ślad pamięciowy krzywdy staje się autonomiczną strukturą psychiczną.

Źródło: Ewa Trzebińska, Urodzeni pechowcy [w:] „Charaktery” 2003, nr 9, s. 16.

Scenariusz opracowała Małgorzata Wiśniewska, nauczycielka języka polskiego w IX LO w Warszawie.



„FIGURA OJCA W FILMIE POWRÓT DO TAMTYCH DNI KONRADA AKSINOWICZA I ZBRODNI I KARZE FIODORA DOSTOJEWSKIEGO”

Cele lekcji:

Po lekcji uczeń powinien:

- wiedzieć, czym jest figura ojca
- rozumieć źródła, przejawy i skutki choroby alkoholowej opisywanych bohaterów tekstów kultury
- umieć scharakteryzować i ocenić przedstawione w tekstach postaci
- wskazać i nazwać motywy kierujące postępowaniem bohaterów
- umieć porównywać bohaterów różnych tekstów kultury
- nauczyć się czytać ze zrozumieniem i rozmawiać o tekście

Formy pracy:

czytanie ze zrozumieniem – praca domowa, burza mózgów, pogadanka nauczyciela, praca w parach/
grupach, dyskusja kierowana, formułowanie tezy, argumentów i wniosków

Środki dydaktyczne:

- film Konrada Aksinowicza, *Powrót do tamtych dni*, Polska 2021
- Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara*,
- <http://www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=630>
- <https://charaktery.eu/artukul/ojcowie-ktorzy-daja-corkom-sile>



Pojęcia kluczowe:

- figura ojca
- alkoholizm

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

*Każdy ojciec jest swego rodzaju stwórcą. Dlatego spoczywa na nim ciężar, ale również zaszczyt
rodzenia i pielęgnowania w swoich dzieciach pragnienia życia, miłości, szczęścia.*

(Risé 2006, s. 20)

1 W domu młodzież zapoznała się z tekstem na temat roli ojca (załącznik 1) i jest gotowa do rozmowy o nim.

Po zapisaniu na tablicy motta i podaniu tematu, nauczyciel wyjaśnia pojęcie „figury ojca”:

Figura ojca ma długą tradycję w kulturze. Przedstawiani w literaturze, czy opowieściach rodzinnych ojcowie byli źródłem oparcia, a także reprezentowali autorytet i siłę społecznych norm. Z pozycją ojca wiąże się władza, czyli możliwość kierowania losem dzieci i prawo do decydowania o nich. Tradycyjny podział ról w diadzie rodzicielskiej zakładał, że kiedy matka wyposaża wewnętrznie dziecko poprzez pełne miłości wsparcie, ojcowie stawiają wymagania, konfrontują z surową

rzeczywistością. Matki uczą, jak kochać, ale ojcowie są przewodnikami w tym, jak walczyć o to, co się kocha, a potem to chronić.

na podstawie tekstu w: <https://charaktery.eu/artykul/ojcowie-ktorzy-daja-corkom-sile>

2 Następnie prosi uczniów, aby wskazali cechy i zadania ojca, wymienione przez autora przeczytanego w domu artykułu:

Ojciec:

- zapewnia dobrostan ekonomiczny
- kształtuje w dziecku równowagę i odporność psychiczno-emocjonalną – uczy jak opanować lęk, stres
- buduje poczucie wartości
- umożliwia prawidłowy rozwój seksualny i wpływa na tożsamość płciową syna
- rozwija zdolności intelektualne i naukowe zainteresowania
- wpływa na rozwój postaw moralnych
- rozwija kompetencje społeczne (relacje z rówieśnikami)

3 Jakim ojcem dla Tomka jest Alek Malinowski?

Uczniowie w parach przygotowują się do dyskusji (5–10 minut) – przykładowe odpowiedzi:

Alek jako ojciec i mąż:

- jest długo nieobecny, ale przez telefon zapewnia o swej tęsknocie i miłości do żony i „do Żuka” (tak pieszczotliwie nazywa Tomka)
- kłamie o swej pracy radiowca w Ameryce, nie ma odwagi przyznać się do niepowodzenia
- składa deklaracje bez pokrycia (obiecuje spotkanie w Stanach, do którego przygotowują się matka z synem, wraca jednak do Polski bez uprzedzenia)
- „kupuje” prezentami uczucia bliskich, imponuje im strojem, gestem, fantazją i pewnością siebie (dżinsy, modne okulary, wizyta w Peweksie, kupno magnetowidu, sukienka dla Heleny, matchboxy i Lego dla syna)
- wykazuje zainteresowanie potrzebami i problemami Tomka (reperuje mu rower, razem idą na zakupy – „Jak Malinowski coś obieca...”)
- imponuje kolegom chłopca i sąsiadom (wizyta w wypożyczalni kaset video, rozmowa z Miłoszem i jego ojcem – „zaproszenie na komputer” jako szczególne wyróżnienie dla chłopca)
- organizuje rodzinne oglądanie filmów video
- nie panuje nad emocjami, łatwo się irytuje, jest gwałtowny i nieobliczalny w słowach i czynach (scena na urodzinach)
- ubliża żonie, robi jej sceny zazdrości przy Tomku, stosuje wobec niej przemoc fizyczną
- nie chce się leczyć z choroby alkoholowej i coraz częściej ucieka z domu
- porzuca pracę
- przepija zarobione pieniądze z okolicznymi pijakami
- wynosi z domu sprzęty (magnetowid) na wódkę
- leży nieprzytomny na ulicy
- moczy się w łóżku
- zaniedbuje siebie i mieszkanie, niszczy sprzęty, awanturuje się
- stanowi zagrożenie dla bliskich, którzy uciekają z domu, bezskutecznie szukając pomocy sąsiadów
- upija się i coraz bardziej stacza, pociągając za sobą rodzinę
- chce popełnić samobójstwo



4 Czy Alek zdaje sobie sprawę ze swego uzależnienia? Czy ma poczucie winy wobec rodziny?

Aby odpowiedzieć na te pytania, nauczyciel proponuje porównać bohatera filmu z postacią literacką ze *Zbrodni i kary* (dyskusja kierowana):

Następnie poleć, aby uczniowie wymienili się kartkami i porównali swoje odpowiedzi. Kilku chętnych uczniów poprosz o odczytanie wypowiedzi.

Alek Malinowski ↔ Siemion Zacharycz Marmieladow

Podobieństwa:

- Obaj są słabi psychicznie i nie radzą sobie z własnym uzależnieniem (Alek nie chce się leczyć, wypiera ze świadomości faktu uzależnienia, a bohater powieści pije coraz więcej, by bardziej cierpieć: „Właśnie dlatego piję, że w trunku tym szukam współczucia i serca. Nie wesela szukam, lecz jedynie boleści. Piję, albowiem pragnę dotkliwiej cierpieć”).
- Tracą pracę, przy czym Marmieladow ciągle ją traci, przez alkohol nie może pracować.
- Obaj kochają swoje rodziny, choć je krzywdzą.
- Nie są w stanie utrzymać swoich bliskich (Helena ledwo wiąże koniec z końcem, w końcu wyznaje Tomkowi, że nie mają już pieniędzy na życie; w rodzinie Marmieladowych najstarsza córka, Sonia trzuci się nierządem, by zapewnić środki do życia macosze i młodszemu rodzeństwu).
- Pod wpływem alkoholu obaj tracą poczucie godności osobistej (nocują na ulicy, Alek się moczy i krzyczy) oraz odpowiedzialności za własne czyny (okradają własne rodziny, wynoszą sprzęty z domu).
- Są powodem wstydu dla rodzin, prowadzą do ich zniszczenia.
- Obaj zdradzają swoje żony.
- Uciekają z domu, spędzając czas wśród kompanów od kieliszka.
- Ranią głęboko i wykorzystują swoich bliskich (Marmieladow nie pomaga chorej na gruźlicę żonie w prowadzeniu domu i wychowaniu małych dzieci, godzi się na prostytutkę Soni, Alek rujnuje mieszkanie).

Różnice:

- Marmieladow ma poczucie winy w przeciwieństwie do Alka, chociaż nie podejmuje żadnych kroków, by zmienić sytuację swoją i swojej rodziny.
- Marmieladow nie jest agresywny, nie grozi żonie, nie robi awantur, wręcz przeciwnie – pozwala żonie i innym bić, ponieważ i poniżać siebie, twierdząc, że na to zasługuje. Alkiem nikt nie poniewiera, to on poniewiera bliskimi.
- Sam wymierza sobie karę, upijając się na umór. Zwierza się Raskolnikowi, że nie widzi przyjemności w alkoholu, pije by dotkliwiej cierpieć. Inaczej Alek, który wyznaje synowi, że lubi pić i „cały czas bardzo chce mu się pić”.
- Marmieladow wierzy w Miłosierdzie Boskie, Alek w ogóle nie wierzy, nie wiemy nic o jego systemie wartości.
- Marmieladow wpada pod powóz konny, Alek prawdopodobnie popełnia samobójstwo.

Wnioski:

Marmieladow to bohater bardziej skomplikowany, pogłębiony psychologicznie, o złożonej motywacji. Natomiast Alek niewiele o sobie mówi, nie odkrywa przyczyn swojego uzależnienia albo się nad nimi nie zastanawia. Nie ma poczucia winy. Niszczy siebie i swoją rodzinę.



Załącznik 1 – rola ojca w rodzinie i jego wpływ na wychowanie syna

Wstęp

Ojciec zapewnia dziecku zarówno kapitał ekonomiczny, jak i społeczny, który wpływa na poczucie własnej wartości, relacje z rówieśnikami, funkcjonowanie w szkole, osiągnięcia akademickie, rozwój kariery oraz satysfakcję w małżeństwie (...). Relacja z ojcem wywiera znaczący wpływ na późniejszy rozwój psychospołeczny młodego człowieka (...). Ojciec bardzo silnie oddziałuje na to, jak jego syn będzie postrzegał siebie jako osobę (mężczyznę), w jaki sposób będzie funkcjonował w relacjach z innymi, jak będzie doświadczał intymności oraz w jaki sposób będzie doświadczał swojej męskości.

Wpływ ojca na rozwój emocjonalny syna

(...) Udana identyfikacja z ojcem wzmacnia osobowość syna, zapewnia mu wewnętrzną równowagę i harmonię procesów psychicznych, co wyraża się na zewnątrz w opanowaniu i zrównoważeniu emocjonalnym (...). Dzieci wychowane w środowisku o niewystarczającej więzi społeczno-emocjonalnej wykazują znacznie mniejszą tolerancję na frustrację i przejawiają mniejszą odporność psychiczną oraz przeżywają większy lęk (...).

Możliwość obserwowania ojca w sytuacjach trudnych, sposobu, w jaki sobie z nimi radzi, jest bardzo ważne w procesie dojrzewania, nabierania kompetencji i umiejętności radzenia sobie z problemami (...). Jego obecność, zainteresowanie synem oraz stałe uczestnictwo w wychowaniu wpływa na rozwój pewności siebie i poczucia własnej wartości dziecka (...). Przy silnej więzi emocjonalnej z ojcem samoocena dzieci jest wyższa, bardziej spójna, częściej adekwatna niż u dzieci o niezaspokojonej potrzebie więzi (...).

Wpływ ojca na kształtowanie się tożsamości płciowej syna i dojrzałość seksualną

Wpływ ojca na ukształtowanie się męskiej roli płciowej, tożsamości seksualnej i ogólnie pojętą dojrzałość seksualną jest jednym z ważniejszych efektów wychowawczych roli ojca. Procesem, który to umożliwia, jest identyfikacja syna ze swoim ojcem. Już od pierwszego roku życia chłopiec zaczyna postrzegać siebie jako mężczyznę, a zatem kogoś bardziej podobnego do ojca niż do swojej matki (...). Prowadzi to do umacniania się w chłopcu obrazu siebie jako mężczyzny. Ważnym czynnikiem w rozwoju męskiej tożsamości płciowej jest w pierwszej kolejności dostępność ojca, zarówno fizyczna, jak i psychiczna (emocjonalna). Stopień męskości chłopca i związanych z nią zachowań jest pozytywnie skorelowany ze stopniem, w jakim ojciec jest dostępny i zachowuje się w męski sposób (podejmowanie decyzji, zdecydowanie, kompetencje itd.) podczas interakcji w rodzinie i poza nią. Bliska więź syna z ojcem zwiększa jego poczucie bycia mężczyzną (...).

Wczesny brak ojca – cieplej relacji z dorosłym mężczyzną (szczególnie w czasie, gdy zaczyna rozwijać się u chłopca zainteresowanie płcią i sprawami seksualnymi) może mieć głęboki wpływ na kształtowanie się jego męskiej roli płciowej oraz ogólny rozwój społeczny (...). Chłopcy w wieku 9-12 lat, którzy wychowywali się bez ojca prezentują zachowania mniej typowe dla męskiej roli płciowej, są bardziej zależni od swoich rówieśników, mniej agresywni oraz angażują się w mniejszą ilość gier (sportów) kontaktowych.

Wpływ ojca na rozwój intelektualny syna

(...) Istnieją wyraźne dowody, iż ojcowie mogą wywierać pozytywny wpływ na osiągnięcia naukowe swoich dzieci (...), na poziom osiąganych ocen szkolnych – dzieci mające zaspokojoną potrzebę więzi otrzymują wyższe oceny w szkole (...).

Ojciec może być cennym przykładem mężczyzny, który z powodzeniem funkcjonuje w środowisku społecznym, zawodowym, radząc sobie w trudnych sytuacjach i z powodzeniem rozwiązując problemy. Częsty kontakt z ojcem, który czerpie satysfakcję ze swojej pracy, czynności intelektualnych i różnych zainteresowań może mieć duży wpływ na rozwój poznawczy dziecka. Ma ono bowiem szansę obserwowania swojego ojca i naśladowania jego postaw.

Wpływ ojca na rozwój postaw moralnych syna

Prawidłowa identyfikacja chłopca z ojcem pociąga za sobą internalizację systemu wartości i norm moralnych, co przyczynia się do formowania jego sumienia (...). Brak tej internalizacji prowadzi bardzo często do poważnych kolizji z normami społecznymi i zachowań przestępczych (...), chłopcy, którzy wychowywali się bez ojca, otrzymywali niższe wyniki w różnych skalach moralności (...). Silna identyfikacja z ojcem pociągała za sobą właściwy rozwój wewnętrznego osądu moralnego (sumienia), wartości moralnych i uległości wobec zasad.

Jaka powinna być jednak strategia wychowawcza ojca w celu odpowiedniego ukształtowania postaw moralnych syna? Stosowanie przez ojca siły, surowych kar i wymaganie bezwzględnej posłuszeństwa może powodować jedynie powierzchowne przyswojenie norm moralnych, co przejawia się brakiem poczucia winy w wypadku ich (...). Obecność i aktywne uczestnictwo ojca w wychowaniu, a także doświadczenie przez syna interakcji z rodzicem, spełnia ważną funkcję w nabyciu umiejętności radzenia sobie z silnymi emocjami, powstrzymywania się od natychmiastowego zaspokojenia potrzeb oraz hamowania agresji.

Generalnie, ojciec reprezentuje porządek społeczny, a jego przestrzeganie daje dziecku ważną lekcję funkcjonowania społecznego.

Wpływ ojca na rozwój społeczny syna

Pozytywna więź syna z ojcem staje się dla chłopca podstawą do rozwijania satysfakcjonujących relacji z rówieśnikami (...). Dzieci z bardziej zaspokojoną potrzebą więzi emocjonalnej są z reguły bardziej akceptowane przez rówieśników i mają lepszą pozycję społeczną w klasie, a także cieszą się większą sympatią nauczycieli (...).

Wiele cech (takich jak pewność siebie, asertywność etc.) oraz tak zwane ogólne kompetencje społeczne, są związane z ciepłą relacją ojca z synem.

Posiadanie mądrego ojca jest dla każdego dziecka bezcennym kapitałem na całe życie.

Michał Tracz, *Znaczenie obecności ojca i jego wpływ na całościowy rozwój syna*,
dostępny na: <http://www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=630>

Scenariusz opracowała Małgorzata Wiśniewska, nauczycielka języka polskiego w IX LO w Warszawie.

„BARDZO DOROSŁE DZIECIŃSTWO”

Cele:

- Próba odpowiedzi na pytania:
 - Jak wygląda i funkcjonuje zdrowa rodzina?
 - Czym się charakteryzuje rodzina dysfunkcyjna?
 - Role dzieci w rodzinach z problemem alkoholowym, czyli czy można być dzieckiem w rodzinie alkoholowej?
 - Współzależnienie i DDA

Metody:

samodzielne korzystanie z internetu i innych źródeł, wyszukiwanie informacji, sporządzanie notatek, prezentacja na forum klasy zebranych informacji, burza mózgów; praca samodzielna, praca w parach i w grupach, dyskusja, rozmowa kierowana

Środki dydaktyczne:

- film Konrada Aksinowicza *Powrót do tamtych dni*, 2021
- *Jak nadużywanie alkoholu przez rodzica wpływa na dzieci*, PARPA
- *Wpływ doświadczeń z dzieciństwa w rodzinie z problemem alkoholowym na funkcjonowanie osoby w życiu dorosłym*, PARPA
- <https://www.youtube.com/watch?v=fjmAnGWD-G8>
- <https://www.youtube.com/watch?v=AVvCLglQKeA>
- <https://www.youtube.com/watch?v=UavfxMaalbM>
- https://www.youtube.com/watch?v=r_euHW_S1jE



Czas:

- 1-2 lekcje: otwarta struktura modułowa scenariusza pozwala nauczycielowi na wybór poszczególnych części i indywidualne skonstruowanie zajęć w zależności od czasu, jakim dysponuje. Po obejrzeniu filmu warto oddać głos młodym ludziom, zachęcając ich do wyrażenia swoich spostrzeżeń, odczuć, poglądów oraz wniosków z nimi związanych (nauczyciel ma wspierać uczniów w nazywaniu uczuć, emocji oraz w nazywaniu zjawisk, które zostały poruszone w filmie).

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

1 Wprowadzenie:

Zajęcia zaczęłabym od pozwolenia i zachęcenia młodzieży do wypowiedzenia swoich wrażeń dotyczących filmu. Co ich poruszyło w filmie? O czym, ich zdaniem, on opowiadał, co reżyser chciał nam przekazać? Jakie momenty utkwiły im w pamięci?

Możemy dać na ten punkt 10–15 minut i bez komentarza wysłuchać uczniów lub dołączyć do wypowiedzi i przedstawić swoje zdanie.

Pytania uzupełniające do punktu 1, które możemy zrealizować metodą „burzy mózgów”:

- Jak uczniowie oceniają głównego bohatera – jakimi cechami charakteryzuje się Tomek?
- Co się dzieje w tej rodzinie?
- Jaka jest rola mamy w tych wszystkich wydarzeniach, a jaka Tomka?
- Czy Tomek może być dzieckiem w tej rodzinie? Jeśli tak, to w jaki sposób może być, a jeśli nie, to w jaki sposób nie może być dzieckiem?

2 Zadanie dla klasy: Jak wygląda i czym charakteryzuje się zdrowa rodzina?

Proponuję podzielić klasę na 3–4 osobowe grupki i zaproponować, żeby każda wypisała cechy, wartości, normy i reguły, które powinny charakteryzować taką rodzinę (najlepiej na dużej kartce, którą możemy zawiesić na ścianie czy tablicy).

Dajemy klasie 10–15 minut na to zadanie, a potem każda grupa przedstawia i omawia swoją pracę. Jeśli będą duże różnice pomiędzy grupami, możemy zaproponować dyskusję w klasie.

(warto pilnować, żeby to były wypowiedzi dotyczące pojęcia „zdrowa rodzina”, a nie opowieści o własnych rodzinach, bo to może być zbyt osobiste; mogą się też pojawić pytania czy niepełna rodzina może być rodziną zdrową, bo jak widzimy w filmie warunek, że mamy rodziców i dziecko nie wystarczył, żeby to była zdrowa rodzina)

Ważne, żeby nie pominąć najistotniejszych elementów zdrowej rodziny:

- w zdrowej rodzinie są jasne zasady i normy (możemy dookreślić jakie)
- rodzina ma wartości, którymi się kieruje we wzajemnych relacjach oraz w relacjach z innymi osobami, (np. dobro, prawda, sprawiedliwość, godność, miłość, szczęście itd.)
- relacje rodziców są partnerskie, oparte na wspólnych ustaleniach
- uwzględniane są potrzeby wszystkich jej członków
- dorośli są odpowiedzialni za rodzinę,
- dom jest miejscem bezpiecznym, dającym wszystkim schronienie,
- otwarty system komunikacji wewnątrz rodziny (nie ma tajemnic, nie ma manipulacji, możemy o wszystkim rozmawiać i o wszystko zapytać)
- otwarty system komunikacji ze światem zewnętrznym
- kontakty są spontaniczne i pozbawione lęku
- itd.

3 Nawiązując do zadania 2, pytamy klasę, które z tych wypisanych wcześniej cech zdrowej rodziny nie są realizowane w rodzinie przedstawionej w filmie. I skoro nie są realizowane w zdrowy sposób, to jak to wygląda w rodzinie Malinowskich.

Możemy podjąć rozmowę z całą klasą albo każdej małej grupce przydzielić po 2 zagadnienia z zadania drugiego. Dopytujemy nie tylko czego nie ma w tej rodzinie, a co w zamian występuje w sposób zakłócony, ale również prosimy o przedstawienie, jakie potrzeby dorosłych i dziecka nie są w związku z tym realizowane i jakie to ma już konsekwencje, a jakie może mieć w przyszłości.

(np. brak poczucia bezpieczeństwa: jak takie poczucie może wyglądać w zdrowej rodzinie, czym się charakteryzować i przejawiać, a jak to wygląda w rodzinie Malinowskich, jakie konsekwencje ponoszą wszyscy członkowie rodziny w momencie, który prezentuje film, a jak to może się rozwinąć w przyszłości)

4 Możemy podzielić klasę na 4 zespoły i zaproponować stworzenia wizji szczęśliwego dzieciństwa.

W filmie Tomek (lat 13) ma kilku kolegów z podwórka i szkoły, zaczyna zwracać uwagę na koleżanki, marzeniem są klocki Lego, ale również chęć posiadania sprzętu wideo.

Pozwólmy naszym uczniom stworzyć ich własne wizje szczęśliwego dzieciństwa i zaprezentować na forum klasy, to może być lista, rysunek, kolaż, krótki filmik nagrany telefonem.

5 Współzależnienie, role dzieci w rodzinach alkoholowych, DDA

Prosimy uczniów, żeby obejrzeni, posłuchali filmików dotyczących współzależnienia, ról dzieci w rodzinach alkoholowych, syndromu DDA/DDD i zaprezentowali tę wiedzę na forum klasy.

Na czym polegają te role, jak to wygląda i czym się przejawia, dlaczego ludzie tak się zachowują?

Które z wymienionych cech, elementów, charakterystycznych zachowań zauważyli podczas oglądania filmu?

Przykłady filmików na YouTube:

<https://www.youtube.com/watch?v=fjmAnGWD-G8>

<https://www.youtube.com/watch?v=AVvCLglQKeA>

<https://www.youtube.com/watch?v=UavfxMaalbM>

https://www.youtube.com/watch?v=r_euHW_S1jE



- 6 Proponujemy uczniom pracę koncepcyjną: jak ich zdaniem powinna wyglądać opieka wobec rodziny z problemem alkoholowym, czego potrzeba rodzinie, osobie uzależnionej, osobie współuzależnionej i dziecku? Prosimy uczniów, żeby wcześniej przygotowali informacje dotyczące programów leczenia osoby z uzależnieniem alkoholowym, wsparcia dla rodziny ze strony pomocy społecznej, grup wsparcia, pomocy psychologicznej i terapeutycznej i jak to się ma do rzeczywistość pokazanej w filmie.

Pomocne będą artykuły i informacje ze strony PARPA.

- 7 Proponuję debatę na temat: Czy może istnieć szczęśliwa rodzina, jeśli nadużywa się w niej alkoholu lub jeden z członków tej rodziny nadużywa alkoholu? (bywa, że młodzi ludzie z pewnym lekceważeniem podchodzą do używania alkoholu, dlatego uważam, że nie należy pytać czy alkohol szkodzi (choć może warto poprosić grupę uczniów o zaprezentowanie w krótki sposób JAK alkohol niszczy organizm), ale właśnie takie pytanie dotyczące rodziny, dzieci, relacji).

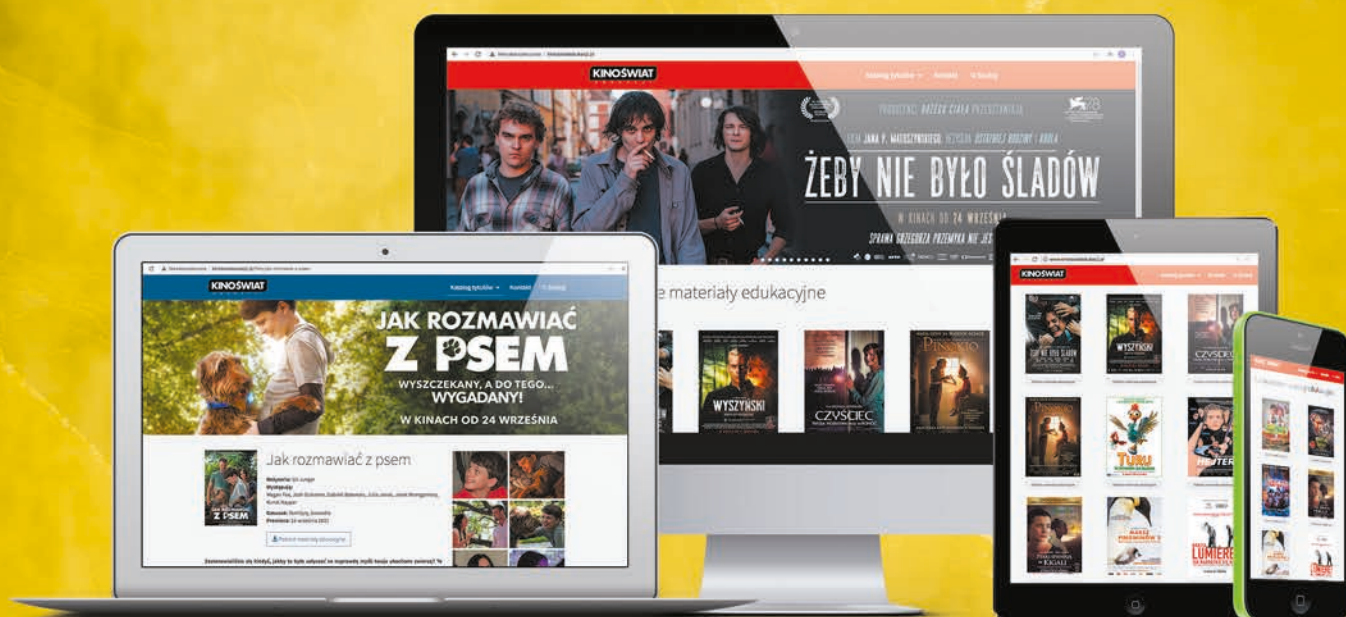
Możemy podzielić klasę na 3 zespoły, jeden będzie reprezentował argumenty potwierdzające tezę, że rodzina może być szczęśliwa pomimo problemów z alkoholem, drugi zespół będzie zbierał i prezentował argumenty zaprzeczające takiemu stanowisku, trzeci zespół będzie stanowił widownię i ostatecznie zadecyduje, który z dwóch zespołów przedstawił lepsze argumenty i przekonał do siebie publikę (warto zaznaczyć, że przekonanie do argumentów w debacie nie musi oznaczać zgody na podobne przekonania w prawdziwym życiu).

- 8 Scenariusze na zakończenie:
Rozmawiamy z klasą, jak ich zdaniem zakończy się historia Tomka (zakończenie sugeruje pewne rozwiązanie, ale pozostawia też pole dla wyobraźni).
Jak mogą się potoczyć dalsze losy rodziny?
Czego tak naprawdę potrzeba rodzinie, żeby przetrwała?

Dzielimy klasę na małe grupy i proponujemy stworzenie przez nich alternatywnych scenariuszy zakończenia tej historii.

Scenariusz opracowała Beata Badziukiewicz, psycholog i psychoterapeuta w IX LO w Warszawie.





KINOŚWIAT
E D U K A C J I

www.kinoswiatedukacji.pl



Materiały dydaktyczne, informacje o pokazach dla szkół:

Irena Kruglicz-Kamińska
Specjalista ds. edukacji filmowej
Kino Świat Sp. z o. o., ul. Belwederska 20/22, 00-762 Warszawa

tel. 22 840 68 01 04, tel. kom. 728 302 018
e-mail: irena.kaminska@kinoswiat.pl

Opracowanie graficzne Marek Mantużyk, strefaweb.pl

STREFAWeb.pl